

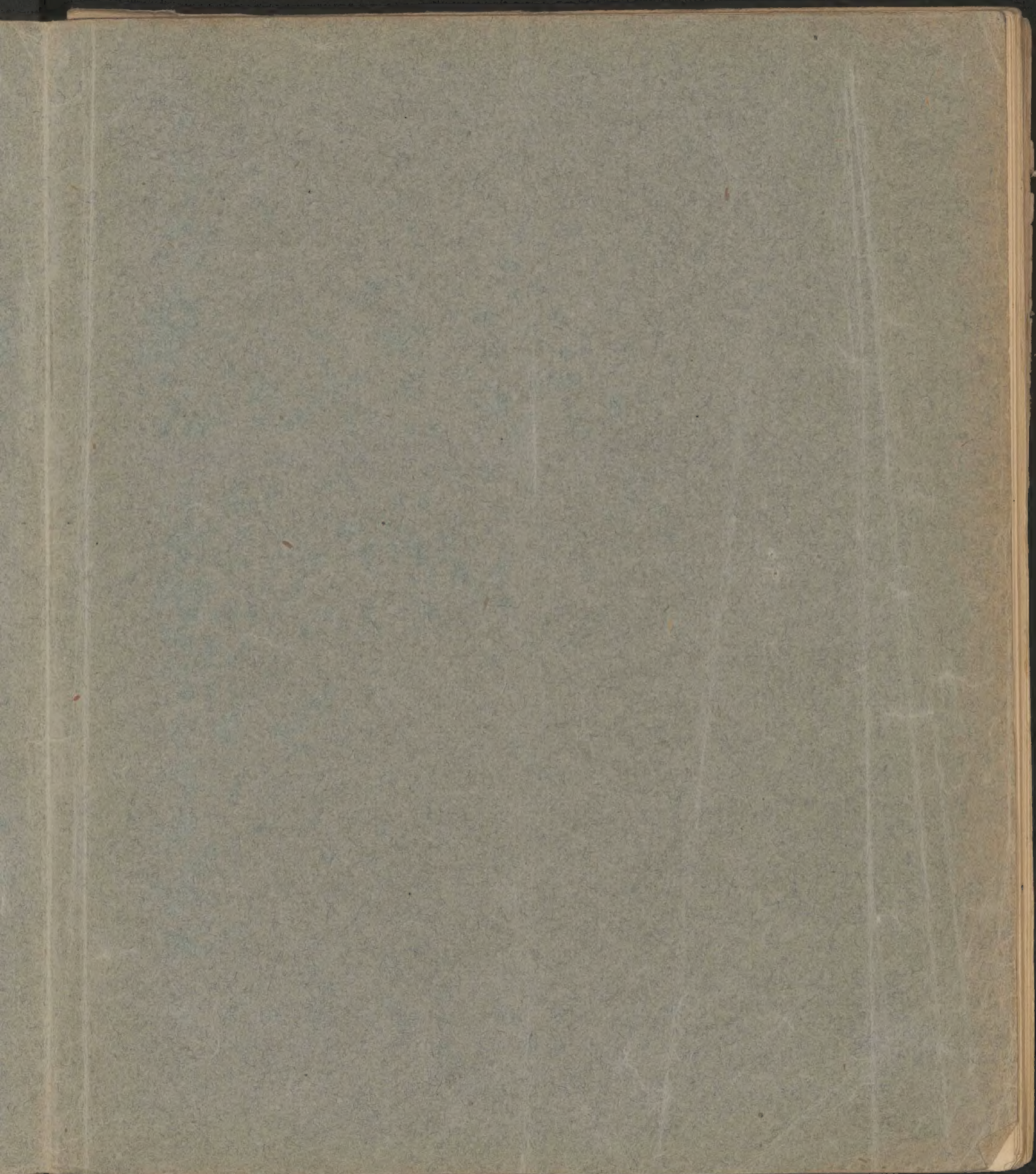
61.
Hankins from
22 1963.
Lw. 121462/03

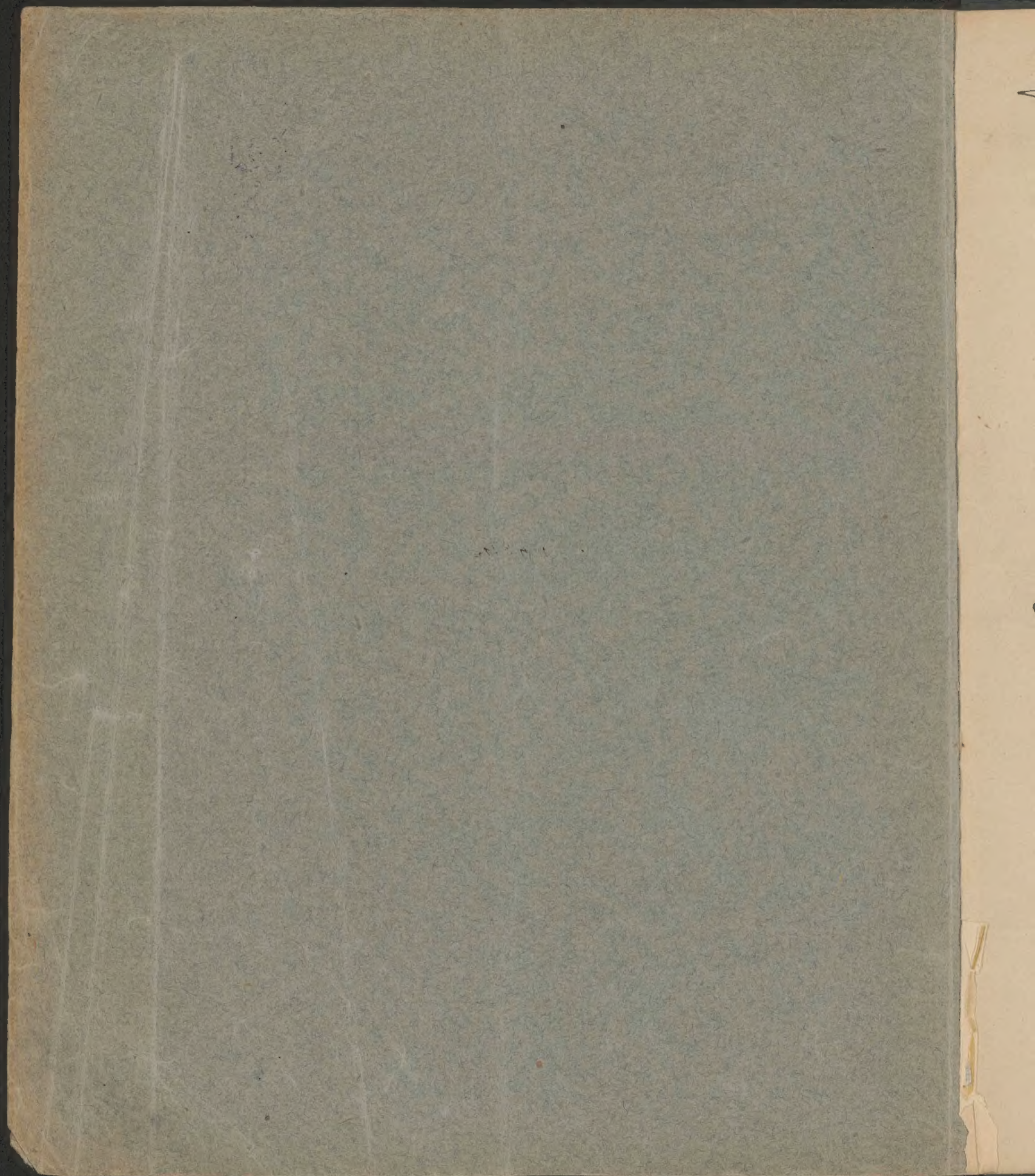
121462/03

1963

1963

8788





Godło: "Odrowąż."

121462/03



Glejt

Z pamiątek
p. Seweryna Soplicy

121462/03

Osoby.

Hrehory Łopaciński, Starosta grodowy Owszański

Barbara, jego żona

Halzka, ich córka

Erazm Piechanowiecki, krąjczy litewski

Martyna

Ksiądz Floryan

Hieronim Łopaciński, biskup turecki

sibi. Jag.

Niekujomy

Serwacki, rehodajny Starosty Łopacińskiego

Kaniński, rehodajny krajowego

Biborski,

Wsiiborski,

Bugiel

Skotnicki

Ławarski

Ławarski

Budrewicz

Rymarski

Łodowski

Motubiej tatar zdobywcy.

Księża, łachowicy, Łachta, goście, hajduki, Turba

Przez w okolicy Orszy w 1673 roku.

Akt IOgród

Barbara Łopacińska, ksiądz Florian, pacholę służebne

Barbara

Postaw szkatułę i biegnij do dworu
 Po panie Klare. Wybierzem symczasem
 Klejnot pasowny do barwy i wzoru
 Halszyczynych sukien. - A najpierw, mój ojciec,
 Te wylowione z głębin grochy skójcie
 Lpicię porośnięcie stocistym topasem
 Daję na kościół. Dawnom ślubowałam
 Do fundowanej przez dziadów altaryj
 Pobożne votum. Niechże ta tra biata
 Przez niecie twory wyplakana w morzach
 Wdobi Ładowskiej ołtarz Panny Maryj
 I co dnia w tęczach się paląc i rozrach

Świecie tej stopy obmywa i rosi.
Wij ja zaś proście, niech Lyna uprosi
O szczęśna dół dla mej jedyński.

Ksiądz

O szczęśna dół ... ?

Barbara

Jakowej majaki
Miałam tej nocy.

Ksiądz

Len mara Bóg wiara!

Barbara

Toć codnia Bogiem krzepić serce w modłach
A przede sie ojciec Jeszcze była szara
Łata alkowa wkrąg, słowiki właśnie
Posuchy w różach i ogniste rące
Schodzily z nieba a w lipach i jodłach

Pierwszy wiatr legł się. Zdrzemnął i na
Matka nieboszcza ^{nie} ~~ka~~ ----

Uśladz

Requiescat in pace!

Barbara

I niech jej świeci światłość wiekuista. —
Przypsta i w głowiczkach mych stanęła biała
I jak alabaster pod słońce przejrzysta
Porwała na mnie. Pytam: czy jaternię
Abo Wrowański nie pragnie? Powiada:
Wszystkiego dosyć mam u Pana Chrysta
Jednego ino za wiele. — A czego? —
Ono za wiele wiem i to mnie boli
Wszystko wprzód wiedzieć. — Oh, znak to
złowrośny

Myślę i pytam: a znany-ż jest tobie
Los naszej córy? czy z paria krajczego
Złaczona doła dobrej szama dołi?
Nic mi nie rzekła imo dlonie obie
Nad Habszke²¹ wznosząc krzyż nad nią kładła,
Znamie cierpienia.

Ksiądz

Z takiego widziadła
Bierz starości na conajlepszemu.
Widno ten związek pochwała wam w niebie
Dusza zbawiona. - Bo wszystko w nim
przednie:

Fortuna wielka i racność i - mowu.
Czasu pokoju jako i w potrzebie
Wzeczpospolitej miejsce niepoślednie
Zapewnić sobie a zaś czas terazini,

Od gdy Korybut przybrał skroń w dyadema
I brzoza mu owoc królewskiej przyjaźni
I drzew nie minie, aby mu z Warszawy
Nie niosły listy jakowej dzierzawy
Abo przyzdoby racęgo klejota
W nowej godności.

Barbara

Terz i pan starosta
Mówi, że wielka w imię Erazmie cnota
I że mu żaden z rówieśnych nie sprosta
A już lepszego nadcię żgola nie ma.
Owszem i to też ma w żywej pamięci,
Że dzięki pariskim przez niego konsensusom
Grodowe Orszę zdano mu pieczęcie
I Łopaciński znów powiatem brzoza
Że co ma grodzie Łopaciński powie

Musi mieć postuch, choćby Gottowtowie
Mielł ino idu żółci, się otrawić.

Scena 2

/wchodzi Klara i pachole /

Klara

Pani rozkaże?

Barbara

czy Halszka przybrana?

Nie pora będzie nad strojem się bawić,
gdym dziewczęteby poczyna braskać z biczem.

Klara

Właśnie ja proszę i proszę od rana

I surowego się nawet oblicza

Mego nie wstydy. Poszła do czeładzi

Wylewać wody.

Barbara

Gde gdy w dnie rzekowin
Dziewka ciekawa przyszłych dni i nowin
Wrozek się pyta abo guseł radzi.
Wzi ja do komnat i niech się obłoczy
We włoski bisior. Lyr Kantakuzeny
I Paleologów krwi choć praprawnicy
Wimier brać wszystko najprzedniejszej ceny,
Majwyborowrze. — A klejnot ten oto
Wybrałam dla niej: Te, rapinke złota
Wzi nie do szyję a zasie we włosach
Bzapla, potraszke w brylantowych rosach
I nie ponadto. — Reszta w gotowości?
Byli kapela zasiadła już ganki,
By w progu witac zjodżających gości?
Miody zlać w trbany, nie skąpic korzeni,
A koni sporeżajny niechaj mi nie pości,

Jem mniej pacholki. A gdy noc ocieniu
Dwór i ogrody zapalić kaganki
I beczki z dziegżem. Niechaj tmy sądów
Zaręba chmury rubinowa rozrą
I bijąc w okna zawistnych sąsiadów
Wkrąg białoruskie pouczę półpanki,
Kto w tym powiecie panem i wicemoxa

Głos Halaški

Mamo, ach mamo!

Klara

To głos starościanki.

Scena 3

Halska wbiega z płaszczem

Halska

Mamusin ratuj.

Barbara

Co się stało Dziecko?

Flalszka

On ciębie jednej jeszcze czasem słuca,
Zlituj się, mamo. Serce jej pod kiccką,
Zamiera z bólu... Jakowaś starucha
Podarta cała na ścierniach i piasku—
I taka stara u siódła na pasku
Wlec! — mamo, mamo...

Barbara

Jeśli to Małubey.
Wynioś co znówu nie minie go kara
Jak Bóg na niebie.

Flsiarz

Swawoli tak grubej.

Trudno przypuścić nawet u tatarów,
Lecz tam co znówu, czy kogo poszczwali?

/poglądają w ogród, skąd dolatują zmieszane
głosy strzuby / Barbara

Widno poszczwali.

Klara

Wydepca mi grzeczny!

No, cacie szczęście, że wpadli na parkan,
Skroczymat lecz strzymat.

Hsiadź

O, znów gonią dalej

Lecz psów nie słychać.

Barbara

Zawracają tedy —

W Trójcy Jedyny — ktoś wrzeczy na arkan!

Sam An Mołubey!

Scena 4

/ wbiegają Mołubey i Martyna na arkanie, za nimi służba /

1 Parobek

Wściekł się, pies pogaiński!

2 Parobek

Pusc' ją, maszkaro!

ksiądz

Trzymajcie mu ręce.

Barbara

Wara Mołubey. Ubijcie jej ręce

Izra złusnąć petli. Odstap!

Mołubey

Rozkarz pański

Lynwa - umarta, dostawić do drzwi,

A jeśli pisnie choć słowko - dać chłosty.
No, jej się w drodze chciało rozmawiać -
Wielki pan arkan - a tu list starosty,

Barbara

List pod piczeczka? - co to wszystko znaczy -
 /cyfry/

Pomóż mi ojcze, kolana jej gwał, się -
Ksiądz

Twądy zaprawde ten żywot prostaczy,
 Ze języcze nie zgast. lata w krwi i rosie
 A przecie Ducha. Aż w ciału zagrze³ły
 Splatając chusty zadzi³gnięte węzły,
 Dziw, że nie smutna.

Barbara

(skończywszy czytać) / co, czyż?

Ksiądz

| odświęcony chusty | Martyna!

Barbara

Macie ja ojciec?

Ksiądz

Wam wszystkim w parafii.

Barbara

Wytajcie proszę.

Małuszka

Jaka ona siostra

Grimma, Boże!

Barbara

Zgadnij kto potrafi
to się w tem świecie. /głos/ My przez to
swych robot!

Do Klary / Pisze starosta, że nie rychło z Orszy
Wróci dla sprawy, której pan Lollobutt
choć viceregens rozwikłać nie zdola.
Mogłaby ona paść na trionck sporszy
Lecz truma rada skoro tak być musi.

Oto i wszystko.

Halszka

Odmknięta oczy
Lznow zawarta.

Klara

Joc' ona się musi.

Ksiądz

Leuno grzech jaki sumienie jej tłoczy
I dusza taknie kapłani'skiej pociechy
Odstąpić prosi.

Flakska

Lecz przecie ryc' będzie?

Ksiądz

Jeżeli w nicbie odpuszczą jej grzechy
To będzie ryła.

Martyna

Lokole... jam matka... /owidziewa/

Barbara

to ona mówi?

Ksiądz

W gorączki obłędzie

Od rzeczy prawi. - In sancto nomine.

Barbara

Pójście. Bóg teraz będzie jej za świadka
I swary każda następcy czy winę.

/ Odechła kilka kroków - Barbara wraca do księdza /

Jeżeli wiecie ojcze moimcie szczerze
to się w tem kryje?

Ksiądz

Nie zgaduję wcale.

Barbara

Ai pan maż nam poskapić w papierze
Wszelakich punktów. /czyta/. Zbawie w trybunale -

"Ai do wieczora. Dopilnować ściśle,

"By nie mówiła z czeladzią. Gdy trzeba

"Wrzucić do łozku -- chora na umysie

"Abo zbrodniarka -- Tyle wiédz, że na tem

"Moja i nasza cześć przed całym światem --

Boję się czegoś --

Ksiądz

Ufajmy w moc nieba.

/ Barbara oddala się /

Scena 5

Ksiądz

Skąd się tu wzięłaś, mów na rany Chrysta!
Wciąż ten pot zimny, usta całe w pianie, —
to wleje krople to znów ją wychłysta...
Ocknij Martyna, opamij te młodości,
To ja, ksiądz Floryan.

Martyna

/ przytomniejąc / O Boże, oh Boże...

Ksiądz

Przemów narodzić.

Martyna

Ach księżo plebanie

Gorze mnie niedrzej, mnie i jemu gorze.

Ksiądz

Przeboż, co mówisz? czyżby... —

Martyna

Już się stało
Stało się, ojcze. Nawet lichęj suce
Wohno szczenieta swe lirai!... Myślałam:
Zapomnie serce skoro go porzuce
Wstota kotyske, — dałam go nieboszczy
Wzramian za trupka żywy płód swój dałam,
Za trupka ojcze — Grazu mi się stało,
Że się już serce o niego nie troszczy,
Bo gdy ma pierś szat czulam go tak moim
Tak całkiem moim jak krew albo kości!

Ksiądz

Tyle lat wytrwać!...

Martyna

Wreku Boga stoję.

Mnie On chciał tak... Wszystkie te gorzkości

Biorę za siewadka, ja nie wiem, ja nie wiem

Jak się to stało. O szarym doświadczeniu

Wstałam do rana, schyliłam nad młotem

Myslałam o nim. Nie chciałbym mu zbyt

Miałaś zobaczyć... przysięgam się Bogu

Chociaż nie niczym potracę parobcy

Dobrze mi było na zgrzebnym barłogu

Był u niego i przy nim... Mówiono,

Że się gdzieś zeni... I znówu ktoś obcy

Blizszym mi będzie... Od złości tego

Skroś mi się, darto'a w krwawej męczarni

Cyż jakiś szepotał: wyrzucić mu w pokorze,
Upadnij do nóg, on syn, on przygarnie...

Ksiądz

Byćże kto przy tem?

Martyna

Miał gości we dworze

Aleu go reszta w komnacie samego.

A on!.. bytanom kazał zdjąć kagańce

I puścić na niego, a gdy psy przybiega,

Do nóg się łasić starej pańskiej miarce

Wtedy... Patrz ojciec, jednym czarnym sińcem

Wyrwałam się im, jedna płachta krwawa

Gwałtem przez pola a potem gościńcem

Prosto do grodu, do Orszy, po prawo

Do reustu!

/ słychać fanfare Arab /

Lesiarte

Jakżeż nam teraz ku hańbie wieczystej
Lwa jedynake, oddawać przybłędzie,
Znajdzie z pod płota? —

Martyna

Borze, Borze, Borze,

Głiedzi ta meka skorczy się, nareszcie!
Niech będzie waszym, gdy go nie warta,
Niech będzie waszym, gdy moim nie może,
Tylko mi o nim tej myśli nie bierzcie —
Ach, coż wam szkodzi myśl we mnie
zaukniowa

Tajemna, głucha, ślepa, nieprzeprata
Myśl, że on ze mnie i z mojego Łona,
Że on jest ze mnie, jedno z krwi i z duszy —
A tego wycia we mnie nie zgłoszy

Nie kromie sinierci - - !

Lsiad

Hamuj sie nieszczesna,
Ktoś tu sie zbliża, - pójdzim^y stać co żywiej.
| przemoca, wyprowadza ją w ogród w prawo - w głębi
Motylej zdarz ra niemi w tropy /

Scena 7

| z lewej wchodzi Biboss i Wiciboss /

Biboss

Dalipau bracie, ta przednia woj miśna
Aż tu nie ściga

Wiciboss

I za nma się wlecz.
Moglbym pójść w za kład, że tam skop
się pieczę.

Biboss

Skop - tam do licha! - i może przypiwie
Myślisz go sobie? Toć sam dym z konina
Gesty, właściwy jedno starym. Tebow
Inaczej wrożył. Będzie tu w bród wina
I smacznych potraw - i wóz to cała gęba.

Wsciboss

A kości wzięte? - przy takowym feście
Zwykły mieć kieszki czerwone bebeczy.
Przydałoby się choćby sto, choć i więcej --

Biboss

Iwici ze wziętem - Gdzie wy, moje grzechy,
Za skórę własną?

Wsciboss

Toć wyjechał je w Aloni.

Biboss

He, he, to nie te, - te sa dla zaczepki,
Padaja jak je fortuna' nakloni
A w tamtych drugich as otowiem lepki
Widly na dot para a sechsem do gory;
Lze diabla, kto w nich dojrzy tej natury.
A otaz mam je i aby nysc mytki
Probare debet, - ot stot.

Wiciboss

I ze szbanem.

Dawno jwz nam sie naleza posilki -
Leby tak jeszcze kotacza z szafanem!

Biboss

Powoli bracie, - paktem naszym glownym,
Jednaka miarka, zawsze rowny z rownym.

Teraz ja tykuc. - Ej beda tu gody,
Przedziwniej bracie ten lipiec mrody,
Jak mi Bog miły za jeden kieliszek
Odwalbym rownie starych sto gladynek.

Wscibosz

Teraz ja nasie. Ostarwie choc' krzyne,
Slyszysz do dyaska! Az gebie nie mito
Po proznie mlaskać.

Bibosz

Tedy tykaj silnie.

Wscibosz

Odajcie prosze.

Bibosz

chyba werwiesz sila,

Wscibosz

Jest, ktoś nadchodzi.

Biboss

A niechże on poczeka.

Scena 8

| wchodzi rekodający Serwacki |

Serwacki

Witam. Wybaczyć trzeba ich miłości,
 że nikt u proga nie przyjął poczekać.
 Ważne powody karaty starości
 Zbawić na grodzie

Wsiiboss

Jak, tak, wiem coś o tem.

Serwacki

Raczej więc przyjąć panowie Łaskawie
 Horna, submisya pani starości.

Biboss

Pieknie drickujem, chcialem zjechać prawie
Na same góry lecz podjęwdki lotem. —

To jest bachmaty nasze, satarzynny,

Wiesz waszmość, co to jedwabiem peciiny
I much omiatają grzbiot choć biegną klusem.

/ słychać fanfare trab /

Serwacki

Pihnem ich szukat, żeby porodzić
Lute obroki lecz...

Biboss

Dricki waszmości

In g dzieś w pobliżu za jakimś lamusem
Własną przy nich ostawili czeladź.
Bo to kulbaki i rzędy cudności,

6
late wachadach i sadzone słotem,
Wtakowej ciżbie szukać, patrzeć potem
Rozumiesz waszmości? --

Serwacki

Choć u nas swycrajnie
Gościunny zaprzag na pańska wieść stajnie
Lecz jako wola -- O, snów grzmią kapel
Przy wjeżdżnej bramie. Choć rwać się na poty
Muszę do gości.

/ wchodzi Skotnicki i Bugiel /

Biboss

Głębokie cecigiele,
Chętnie podzielim z wami te mrozoty
/ do Biboss / Niech mnie grom trząsnie, jeżeli
wiem kto to.

/ /

Scena 9
Serwacki

Pokornie witam.

Bugiel

A, moiści Serwacki.

Jakże tam? lata jak widze nie quota
Widzy jeszcze krzepki i nad' podziw chwacki.

Serwacki

Dziękować Bogu...

Biboss

I dobrodziej widze
Młodzieńczyk wcale.

Bugiel

Młodzieńczyk mospanie?

Biboss

7

Chciałem powiedzieć, że z młodością w liście
Oraz ze zdrowiem.

Bugiel

Dziękuję za switanie,
Jeno nie pomnę...

Biboss

Rok temu już będzie
Podczas sejmiku w Witebsku ...
| słychać fanfare trab - lewacki odechodzi |

Skotnicki

Wasić właśnie
Giedy czytano królewskie orędzie
Krykwał: niech głosnij! Iga bo sejmik rasnie
Był to smiechu —

Bugiel

Przypominam sobie.

Dajcie się, waszmości choć późno uściśkać
Za tę dystrykcyę zbawczą w onej łobie,
Bo też nam chcieli kałotę wyiskać
Nadto sromotnie i na co? — na kwartę!

Biboss

O! co tam o tem, — wspomnienia nie warto.

Skotnicki

Panowie widzę jak i my przed czasem.

Wściboss

Dawato nam się ciemnym jadac lasem,
Że wieczór bliski. Nim się wrzyscy zjada,
Pozwólcie dalej, — na patrym się sadom
Bo jest co widzieć. Proszę, proszę, prozorem,

Bugiel

Mito wskwar taki nacieszyć się chłodem.
 Prowadź - że waszmość skoroś tu jak w domu
 | wychodze w ogród w glebi; z prawej wchodzi książk
Floryan i Motubey. /

Scena 10.

Książk

O tem gdzie ona mi słówka nikomu.
 Klucz będzie u mnie, ja sam nad nią
 pieczę,

Mam od tej chwili i sam ja staroście
 Gdam, gdy razda.

| Motubey odchodzi - książk siada pod drzewem. /

Ot, życie człowieka
 Obrzydłe chwie, grzeszne nłomności...
 Pod pieczęciami świętych sakramentów

Tyle lat los ich spoczywał przezpiecznie,
Tylem lat czuwał, by nigdy tych mełów
Nikt nie poruszył, aż tu dziś koniecznie...

Możem ja zgorszyć i za moje winy
Pańska ich reka sięga -- /kleka/ Panie Boże
Rzekłeś: za ojców odpowiesz syny,
Rzekłeś: nikt pomsty mojej ujść nie może,
Ale Ty, Panie, jesteś dobroć wieczysta
I litość sama i łowi Twoja brzytna
Zrab tego świata. Zlituj się, przez Chrysta
Mea, mea culpa, mea maxima...

Bię się w piersi i saczy na modlitwę - w głębi wchodzi licchanowiecki
i Halaska

Scena 11

licchanowiecki

Możem małżony ten wstyd co na lica

Wylbiegt i ogniem rumianym podsyca
 Jako głab jezior mądre swoje oczy - /cały ja
Głabka

Panie Erasmie, bo jeszcze kto roczy
 I serc pochopność zgasi w nas nadmierną,
 Na śmierć i życie będziesz mnie miał wierną,
 Lecz choć to stódziej niżeli miód poi
 Pofolguj jeszcze, - wszak będziem wnet swoi,
 Swoi na zawsze.

liechanowiecki

Wiem ja, wiecni o tem
 Lecz jak z przedmowka na święta Zofija,
 Gdy słotym pyłem ktoś się okryja,
 Choć nie nasyci się człiek owem słotem
 Przecie nowego jizi słakniomy chleba

Osmyka usta cieknie kwiatem kiscie.
Mie broi-ze ty mi drisiay tego nieba,
Bo tak dalekie zda sie jego przyjscie,
Gdy patrze na cie i na twoje skore
Do pierzrost usta, ze skroj ogniem gore,
I jwi niedlwo od smyslów odchodze.

Slaszka

Jakoż mi tobie oprzeć się niebode.

całują się; kriaż Florian spobiegłszy ich przedchwiła
podnosi się z kolana i stojąc za nimi trzyma nad ich
głowami błogosławiając Ilonę. /

Licchanowicki

Jeszcze i jeszcze i zaszć od nowa
I jwi przez życie całe i po wieki! -
Slaszka

Książę Florian przy nas!
Licchanowiecki

Salując księcia w ramie / Młodeńce zachowa
 I jeszcze niebios przychyli opieki
 Wyródtęj, nim posród biesiadnych wivatów
 Prorzekna mi cie za instancją swatów.

Książę

Giedy dwa kwiaty upojone wonia
 W wiosennem słońcu głowy na się skłonia,
 Ty ten ogrodnik, który je rozdziela.
 Nie smutków jeno ale i wesela
 Panem Bóg w niebie. Kochajcie się dzieci,
 Bo to dopiero usiwieci wasz swiatek
 Oby szczęśliwy... Zarhivie błagatcu
 Dzis' Boga o to...

licchanowiecki

Mój ojciec skąd bry te ?
Jesteśmy szczeni.

Książ

Nic to, nic to wiatki...

Halszka

Widno się ojciec zgryzł konfessyonał
Na śmierć gotując te stara kobiecie.

licchanowiecki

Któż wam zachorzał ?

Książ

Pójdz Halszko do matki
Musim pomóc tu ze sobą sami.

Halszka

Sami ? Maczego bere mnie, mój ojciec ?

24

Co to ma znaczyć...? Dzieci zrekowin brami
Zaczął się dla mnie... Pani matka biała
Zaciśka wargi jakoby rabojcze
W liście starosty wycryptata słowa,
Ażai pan ojciec na sądach zasiada
Miasto u proga witac' gości mile.
Ale odchodzę, posłuszna...

Scena 12
Licchanowiecki

Wczem sprawa?

Hsiadze

Racz panie krajczy posłuchać mnie chwilę.
(siadają) Jesteś dziś w szczęściu, przy wielkiej
fortunie,
Może w przyszłości czeka cię butawa,

O której dla cie, marzył ojciec w trumie,
A może inne, znaczniejsze zakochyły.
Lecz gdyby nagle i część twa i mienie,
Wszystko, czem człowiek za życia nie syty -
licchanowiecki

to znaczy ojciec to drugie kluczenie?
Książę

Gdyby więc synu --
licchanowiecki

Do rzeczy mój księżu!
to mnie ma spotkać i kto mnie dosięże,
Gdy z jednej czary ze mna król jego maść
Pijał i w polu jedno kichit łazić?

Książę

Wiem ci ja o tem lecz i to znikomość

12
Jeśli inaczej zechca sądy boże.

Licchanowiecki

Ozemu ksiądz pleban dziś nade mną kraka
Jak na egzekwacjach? Jaby mi się nie przelakt
Choćby głos wyszedł z jarzęcego krosaka.

Przy gromów bicim. Miennie me nie szelag
A może nie paradržisz, by z wiatru powianiem
Przez nleciata.

Ksiądz

Jednak dziś nad ranem ---
Licchanowiecki

Co dziś nad ranem ---? A ksiądz skąd wie o tem?

Ksiądz

Słyszalem ---

Licchanowiecki

Słyszal? — czyliśby ta jędra,
co z łaski mojej nie zrzeka pod płotem —
Jako ksiądz słyszal? więc była u księdza
I ksiądz jej bajdom nakłonił ucha,
I mógł przez chwile myśleć, że nie kłamie?
Ksiądz się zawaphat? — Winnie Lyna, Ducha
Ksiądz się zawaphat? ksiądz, co z dziecka

zna mnie,
co w łoni mej matki ratykał gromnicę,
Ostatni srept jej zlecał w modłach Bogu —
I co jeszcze sija świadkowie gołogu
Nieboszczy matki, a toć rok po roku
Na ludzkim tutaj chowaleń się oku!
A krew, co we mnie jako ogień pluszcze
Łonów biranckich krew, Paleologów, —

I to nie wszystko przy zwiżeniach starki?!
 Ona to robi z poduszczenia wrogów!
 Lecz Bogiem kluc, się, tej im nie przepuszcze
 Nicnej kalumunii, krowe im jarmarki
 Sprawie rajardem! Że jakiś podsedek
 Zaionę sobie wziął liechanowiecka
 Równie gołotam jak on i odartam
 A ja że Tamów kniecyh tysiac wartam
 I cześ mam wśedy u ludzi, to za to
 Dobiera teraz palcstrauckich werek
 I robi ze mnie podstawione dżiecko -!

Ksiądz

Ach, panie krajczy —
liechanowiecki

Gardło moje daję,

Je w tem Zawiszów reka!

Książ

Lkałby znówu —

Licchanowicki

Palestrant tylko myśli takie baję,

Tylko palestrant takowy obłownu!

— Za co? pytam. — Za to, że do zgody

Pierwszym się skłonił, że niepomny swarów

Jak powinienemu zaprosił na góry

Dziesięć posłał psów sfory ogarów,

— Loni mi tu była rzis' pod nosem

Wziałoby stoic' siwacz nad moim losem —!

Lecz na to wszystko jest sąd i sąd smaca

Kto psów pod mna kopie i podwiraca

/słychać kamfary trąb/

Książ

Ład też rozstrzygnie.

licchanowiecki

Ład ? ejże plebanie,
A gdzież ten powód, co contra me stanie?

Książ

Jest instygator już. Słuchaj bo goście
Nadchodzi nowi. Mówić, byś znał wypróżni
Jako się chować. Po okrutnej chłostce
Bos nie miał Boga w sercu dla staruchy
Na gród pobięta skarżyć się starości

licchanowiecki

Na gród ? starości !!!

Książ

Na językach ludzi

Już cała sprawa. Csst, hauny' się w guicwie.
| wchodzi z lewej: Zawisza, Zawiszyna, Budrewicz, Rymsza |

Scena 13

Zawisza

| do ziony | Proszmów ty pierwsza.

Licchanowiecki

Witajcie panowie ---

Rymsza, Budrewicz

Witaj wybrańcze.

Zawiszyna

Nie jest to akt skruchy
Boi zaproszeni przychodzim tu bracie,
cho było - przeszło. Serce o tem nie wie,
Żal ostat żona. Nigdy Zawiszowie
W gościnie jadac nie brali go z sobą.

Licchanowiecki

A jednak pierwsi go wypominacie --
 Lecz dajmy pokój skargom i żalobom,
 Bądźmy weseli. Ja-bo w dzieciństwie
 Licchanu tutaj, pan podsejdi nasie,
 Bo ---

Lawisza

Bo mospanie?

Licchanowiecki

-- Upiłunye geby
 Skoroście gościni. - Konu milem zda sie
 Proszę w sad za mna.

/ z wysunkana grzechowicia podaje ramię Lawiszynie -
 wysocy - ksiądz oddalił się już poznaczono - wychodzą
 z głab w prawo proś Lawiszę /

Scena 14

Zawisza

Gdybym go mógł w ślepią
Ja głównia bramać! z francuskiej lalczki
Dżargi- by poszty. Jak maś nas się czepia,
Jakoby z nami nowej szukat sprzeczki.
Po dyabła mi tu byto chodzić w gości.
Znajdziem się jeszcze!

Scena 15

Gottowt

wchodzi z lewej / Iktóż się tak sędzi
Nie nadat dzisia?

Zawisza

Et, co tam waszności
Na czyje skóre, prawa łoić mię swędzi.

Gottowt

Je nie to pewna, - lecz po reki spazmie
 Łacno odgadnąć. Hej mości Ławisko!
 Skoro się dowiesz, co drsis' o Szaxmie
 Było na grodzie, wnet się ukołysza
 Cholery serca.

Ławisza

A cóż sam być mogło?

Gottowt

Wpierw rejdziny w krzaki. Pan starosta
 słowem

Prośba wszystkich swiazał nas do czasu
 Jednak waszmości o tem i o owem
 Rzekłbym na ucho.

Ławisza

A mówię waszemu Wchodzą w gąsienicę /

Scena 16

Lerwacki

Wchodzą z lewej / Teraz ich wszystkich szukaj po
ogrodzie...

Mości panowie! już widno zza lasu
Paiskie pojazdy. Pani starościna...
A oni kędury? nigdzie żywej mszy
Wszakże ich widział tu gdzie ta leśniczka...

Scena 17

Wchodzą: Licchanowiecki, Zawiszyna, Rymsa, Budrewicz,

Skotnicki, Angiel, Bibor, Wicibor. /

Licchanowiecki

Już chłodna rosa przez liście drzew prószą
Lora do izby.

Zawiszya

Nie drw, że wam śpiessno,
Bierzecie panie, piękna i mielsza
Ozdobna w cioty i znacznego rodu
licchanowicki

Dziewka jak róża.

Bugiel

W takiej róży iro
loraz słodsze go dobierać się miomu.

Bibasz

Hlej, zwaniej one patoki popłyną
Gdy ku tej róży jakoby ku hubie
Iwarcie krzesiwko przykładał a krzesat.
Choć też mi zsiwiał a jak przyhotubie

Lkotnicki

Łwik z was lecz w gębie.

Biboss

Gruby Iwale was ciesał.
Wnetże przymowa. Ostalbys' rogalcem
Luo mię pozwij do siebie ku stolu

| podczas powyższego Lermacki rozmawiał na uchodź. Licchanow /

licchanowiecki

Pod lasem? - Hejże panowie, pospieszcie,
Starosta zjeżdża. Pójdziemy pospótu
Wy gospodarza witac' a ja kęsię.
Iwawo panowie.

| wychodzą. Gottowt; Zarwissa wysuwają się z gestwiny /

Scena 18

Gottowt

Prawde, przysięgła udowodnić siviadkiem

Stary Flawryto brnićku ukradkiem
 Nosił na ciementarz i do świątnej ziemi
 Kłócił, by legła z Licchanowieckimi.
 Na spase, Inny kłócił się przed sądem.

Lawisza

A toć Flawryto żyw.

Gostowt

Żyw jest i krzepki.

Lawisza

O, panie krajczy! Jednym losu rzradem
 Odplaccę wszystkie krzywdy i sacrepki,
 Luto wywdzięce pomowę i złości. —
 Lecz teraz chodźmy zniknąć w tłumie gości.

/ wychodzą w lewo /

/ po chwili ukazują się w głębi ksiadza Floryan; z brewiarzem

w reku przechodzi kilkakroć tam i z powrotem, potem
sięga się, ciałę brewiars i odchodzi w lewo, po chwili
z głębi ogrodu z prawej wchodzi Łopaciński /

Scena 19

Łopaciński

Prześciem sad pusty, wszyscy żywi we dworze
jakby to sprawić?

/ rozgląda się, widac w szańce migotanie światła; w
głębi ukazuje się Motubej z pekiem zapalonego Turcywa
na rękach /

Hola - hej, Motubej!

Pst! zatknij rągiem i biegaj do domu -
A gdzie Martyna?

Motubej

Pod kluczem w komorze

Lopaciński

To dobrze. Teraz słuchaj: wiesz gdzie grabarz
 Stary sławny to miska. Pokryjonn
 Pójdziesz do niego i tak go zagabasz,
 By się tu stawił. chce go mieć pod ręką

Motuby

Ja rob, ja szatam.

Lopaciński

brekaj! wpiern do dworu

Wi, chce sam na sam mówić tu z panienką,
 Proś aby przysła. / Motuby odchodzi / Jeszcze czas

odrzuby

Ratować sziecko... Twóci przysztoby mi
 Zwrócić starostwo i znów się na grzędzie,
 Ostataby mi wprowadzić gośność posta,

Lecz z niej nie utyci i żyć raz na zawsze
Droga do króla chwastem by zarosła --
A co list przyjdzie to słowa Taskawsze --
Boże! z wrzedy warcie naszczytnymi
Szczęście mej córki! - Jak Bóg chce tak będzie
Niech jeno zbadać --

wbiega Halska w białym ~~bramnym~~ stroju

Scena 20

Halska

Tatus'! / tu li się do jego piersi /

Lopaciński

licho, cicho, -

Jakaś ty piękna, jaka biała, czysta
Jak po miesiączku topola srebrzysta
Z liców podobna lilii kielichom

A zais z brylantów do gwiazdek na niebie.
 Jakas' ty piekna... Posłuchaj mnie Dzieci,
 Wcalem mem ryciu nie tak jako ciebie
 Nie miłowatemu i na całym świecie
 Jedynas' moja.

Slaska

Jako zar swe czoto, —
 to tobie ojciec? ja sie ciebie boję.

Lopaciński

Nie drzyj Dzieci, spojrz na mnie weselo
 Chciałbym przez oczy zbadać serce twoje
 I twoje myśli... Wiesz, gdybym oto
 Ten kwiat ci z piersi odjął, z szyi stoto —
 Gde mówię... Nie ja, jeno gdybys' sama
 Te szaty z siebie zwlokła... i... to wiece...

Na cierpka starość taki sam ostane,
I ja i matka --- Toć jeszcze pierścienie
Nie zamienione. Gdyby więc ---

Halszka

/wybuchając płaczem/ Oh Boże!

Lopaciński

Łożem to zrobić! - Halszko, Halszko moja
Dziecko kochane -- jak brzoza n' droja
Lnie mi się w reku -- Halszko, moje kciś,
Ja nic nie radam, ja nic nie mówię
Słysz, ja myślę, że tylko on chce cię
A ty z szuszcistwa -- Słepy, ślepy byłem
Ochłoni dziecińca. Patrz, światła po sadzie
Jwz nas postregli ---

/wychodzą Barbara, Licchanowiecki - goście mężczyźni i kobiety/

Scena 21

Barbara

Jyżes' to Słrechory ?

Łoż to ma znaczyć ?

Lopaciński

Dziewka mi zastabła

I snadno -- przyjdzie nam -- ten fest -- ołtożyć

Bowiem --- / wpałuje się w licchanowieckiego /

Barbara

Słrechory !

Lopaciński

lhyba -- tam do licha !

No, panie krajczy -- może przecie ożyć

Łechce w twem reku to młde niebożatko

licchanowiecki

Oh, panie ojcie / wpada mu do nog /

Lopaciński

Teraz pod dach proszę!

Akt II.

/ Wielka sala. Wlewo drzwi, w głębi jedne, w
prawy drzwi. Ukosa /

Scena 1.

Podstoli

Panie starosto, Bóg płaci za gościnę!
łatwem wam życiem tego nie odwdzięczę,
Lecz piść już do domu. Pacholki waszynie
Gota mi zosi, z kót zdjęli obreće
Je choć per pedes abire jak chaim.

Lopaciński

No patrzaj warzmość, takie to dziś czasy

Subordynacyi żadnej mościpanie.
 Jam im nakazał sobolego kłamu
 I stoły kubek wrzucić do kolasy,
 A ci chca pojazd przedziałać na samie.
 Lecz może najdziem na to jaka rada.
 Mości Serwacki! na ciebie to kłade.
 Niech podstolego zajdzie kolaska.

(Serwacki wychodzi)

Podstoli

Lkoro już taka potyka mnie Łaska
 O stokroć większa beutuje i prosi.
 Przyjmiij tę klinię. Fortuna do reki
 Bila już szwedy i kozackie kozre
 I ctery na niej pekły damascenki
 Wzhament się wciawszy.

Lopaciński

Dziękuję i biore.

A jakom przyrzekł, pod jesienią porę,
chętnie wam do chleba, przytrzymam z

Serwacki

koniuszym.

/wraca/

Już rajechali.

Lopaciński

Bodajby ich kaci,

A toż im spieszno.

Podstoli

Ledwo że wyruszym

Jutrośka błysnie na wschodniej polaci
I dzień się zrobi. Ostanieć mi z Bogiem

Lopaciński

Sam was wywiode.

13

Podstoli

Spuszczcie to na drugi
Przestane, na tem.

Lopaciński

Nawet i za progiem
Wasz moim gościem zawidy sercu drogiem.
/wychodzi/

Burziel

/w głębi przystole/ Znowu skrewili to po raz drugi.

Lkotnicki

Jeszcze mam konia a choćby pusłice,
Przysto mi dzisiaj przegrać do waszmości,
Tedy grać bede! - Przegram? - mam porcenice,
to na piuni stoi. Rucam ja na kości.

Bibosz

Zgoda.

Bugiel

Ej, stracisz!

Skotnicki

| racinowy kości | Stracić przy dziewięci?

Bibosz

Tedy obaczym. - Jeden seks już leży,
A gdy tenowsem drugiego przynęci - -

Kilku

Znow wygrat, patrzcie!

Skotnicki

Co? Jak?

Bibosz

Wasc nie wierzy?

Skotnicki

Ify, znow mnie zbiera, trzeci raz wspanaście

Biboss

Trafunek ślepy.

Skotnicki

Mówię: Dziw mi się czyta
Jako te kostki łaskawe na wascie,
Jakoby miały rozum utajony.

Biboss

Ło! waść powiedział ?!!

Skotnicki

/chwytam łaban i tłuczę na Bibossa/ Ło? ot co i kwita.

Biboss

Ha, do stu gromów! /porzywa się na Skotnickiego

Kilku

Panowie, gościna?

Skotnicki

Ma piot rozplatanu!

Biboss

Ja zasię na ciewerci!

Rymusa

Bratciiki moje, - mator tutaj wina,
By krew rozlewac i gadać o śmierci?

Bugiel

lipienna Powsta panna po wodę,

Potkata wojewodę,

Przyszedł pan

Rozbit szaban

Hu-da, hu-da rozbit szaban

Pijany

do Bibona Luch i pan

Rozbit szaban

Peknat' czerep, jeknat' Teb /siwierhy i wera /
Bibosz

/pryskakujac do / Manere wasci - pojdz - no na
 majdanek

Pijany
 Nie stanc' - myslisz ?
Lasian

Ja drugi
Lasian
 Ja trzeci
Bibosz

/siendrac sie / Nim za wieś wyjdziem bedzie
 biaty' raunek

Ostatni jaki waszności zawięci.
liechanowiecki

Panowie, wstydm, nie robcie starości

Pijany

Ja się chcę rabać.

Hsiarz

(Do Bibora) Wasi brzesny, miej względy.

Bibor

brzeć made wszystko - ani mi nie proście
Ito druch pójdz świadczyć.

(Skotnicki, Bibor, Goltowt i kilku szlachty wychodzą /

Bugiel

(wyprowadzając pijanego) Nie tedy, nie tedy.

(wychodząc mijają się w progu z Łopacińskim /

Łopaciński.

Jeśli tak wszyscy pójźcie do studni
Dymiać chłodzić by, jak mi Bóg miły
Lbył mi się wreszcie cały świat wyłudni.

6

Wracajciez rychto. - Hej mości panowie
Nie jedno jészce nie wypite zdrowie.

Rymusa

Nie jestem mowny, jednakie .. alisć ..
Porwole sobie .. kochane brateriki
Nawet angieły w niebie nie tak czysći
Jako jest serce nadobnej pamienki,
Która - dla której .. która znis' pierścieniem-
Latem: niech żyje z miłym oblubieńcem!
bracają się, wszyscy pucharami; lichanowiecki obchodzi i Dziśki

lichanowiecki

Dziśki za siebie i za starosciątkę,

Lopaciński

Do Młubej | Bacz by sławryto nie wynukał
się z spichrza.

I bez Topaty gotów mi pod siana³ke
Mura dać w pole, bo to ciwik z powichrza!
Ale nie wódzić i mnie na Derkacze.
Skoro zaniemią - przygotuj latarki
Powrót i klaki. Jako bōbr wypłacz
Cieluskie prawde, gdy powacha siarki
No, coż panowie, braktożby napitku? ^{/ Mołubiej odchoz}

1. Szlachcic

Już nam tu u was trzecie picja kury,
Zasnatiu waszej gościny aż k'żbytku
Braz już do domu.

Lopaciński

Tedy strzeżniwego.
Hola, słyszycie, a ruszcie się który
Strzeżniwy kichich wynieście na ganek.

2 Szlachcie

Jakto? jivi? - patrzcie jak te chwile biega,
lhor

Nasz pan gospodarz niechaj zdrow będzie
 Jadt i pit z nami i jeszcze będzie

La zdrowie jego z kieliszka pełnego

Wypijem, wypijem do dna samego!

/ wychodzą hurma na werandę; tylko 2 najmniejszych zostają przy stolach /

Serwacki

/ Do Turyby / A toż posmeli! - chociażście chamy

Uczcie się o to, że wszystkiego w mierze.

Atque modeste wady wyzwać mamy.

Stajcie po kątach - przykazie kapeli

Niech z całej siły w wielki puzon utnie,

A może przecie okna się to trudnie.

/ być znak /

1 Spiacy

/rywajac sie / Nicch szyc, vivat!

2 Spiacy

Vivat w setne lata!

/dumieni pogladaja do kota /

1 Spiacy

Tamie do licha, kiedy sie podzieli?

2 Spiacy

Wtairnem to samo rad wiedziec od brata

1 Spiacy

brary magiczne!

2 Spiacy

Ify toć my posmeli

Najlepiej bedzie nie mówiac nikomu

Koncowke wody na teb i do domu.

/wychodza pospiesznie /

8

Ślub

śmiej się / Ha, ha ha

Serwacki

A teraz przatać

po chwili wejścia Łopaciński, Licchanowiecki; ksiądz Florian

Łopaciński

Otoż i po ściebie,

Wszystko na świecie taki koniec bierze

Licchanowiecki

Wraz po trzech nocach odpocząć nareszcie

Łopaciński

Spocząć mój panie? Umęczonyś jest? - wierze,

I ja umęczony a przecie nie para

Wstać mi się jeszcze. Wpierw wszystko po
myśli

Musi się złożyć a sprawa nielada
Neka ma dusze jeszcze od ranozora.
licchanowiecki

Oh, panie ojcie.

Lopaciński

Esst, służba się kręta —
Lewacki! przykaj by pacholki wysli
Jutro się reszta zastawy poprzata.
Sam też idź lequać, skończona para.

Lewacki i służba wychodzą /

Scena 2

licchanowiecki

Panie starosto! musisz myśleć o mnie,
Zem pieś nikczemny, że nieduży znajducha
Podszedłem ciębie, lecz —

9

Lopaciński

(podnosi go z kolan) / Wierzę, mierzłownie,
Żeś cny i prawy i nie twoja skrucha
Potrzebna tutaj, nie twoja mój synu.

licchanowiecki

Skoro pomyśle, że mnie, mnie przed sądy
Grodzkie powlekli, że na ustach gminu
Nie dziś to jutro...! Nim sąd rzecz wybada
Takiej kalumnii osypany brady
Jakowej hańby! milsza by sąglada
I śmierć mi była. Gdyby dzień, dwa, tydzień
Ale rok może co dnia co godzina
Stu upokorzeń, stu doznać zawstyżen.
Że też wy jeszcze chcecie mnie za syna,
Że jeszcze chcecie!

Lopaciński

Lubieć, cieś jest młody
Tkrew masz jako arabski dwulatek.
Lecz kto miał w uszach tyle co ja wody
A wiatr w oczu, ten rozumysł i statek
Ma w przeciwnościach. Nie ma drogi innej
Jako na sady się zdać to jest na mnie,
Bom ja starosta! Cies ty niewzorem winny
Ludno wykazem. Lecz ten, co chciał kłamnie
Poharbić ciebie, nim się w grób położę,
Cies moje, abrać i droższą nad życie
Cies mojej córę...! mam pewne suspicje
Komu stać profit... Lecz nie daj to Boże!
Bo gdy za nitką idac pomalciuku
Do kłębka dotrzem - krewny czy nie krewny,

Mój-li nie mój-li? - owa Leb na pieńku.
licchanowiecki

A co plebanie, bytem tego pewny,
 Le ----

Lopaciński

Stój nim powiesz! myślny każdy sobie.
 Tyle wiedz jeno, że co w mocy zrobić,
 I jurem jure regentis zabierać,
 By się nie mogli porozumieć więcej.
 Horodniczemu kluczem nie powierzał
 I tu wolatem mieć we własnej ręcy
 Kalumniatorke.

licchanowiecki

Jakto?
Lopaciński

Lpij: spokojnie
Ja za cie, czuwam i ja Bóg zwycięży,
Ludzka, nieprawość

licchanowiecki
Niebo wam odpłaci.

Lopaciński
Dobranoc synu

licchanowiecki
Dobrej nocy księżu. /wychodzi/

Scena 3
Lopaciński
A teraz ojcie Floryanie, gdzie klucze?
Jeszcze dzicci jeden w takiej mucha wojnie
A mózek pekuje
Książ

Ma coś się to zda ci

Panie starosto, drogi przyjacielu ?

Nie dla przekory rozdaniem ich zwłocze

Jeno.... Jest w psalmie: przespierznie ulcze

Wszelka niewinność i nie widze celu

Uprzedzić sam.

Łopaciński

Tak księżę proboszczu ?

Nie widziysz celu 'indagować' wprzódki ?

Jos krotofilny. Tylko w młodym morzu

Jako jest krajczy bywa, że gwiez z piana

Splynie po wierchu i że szkiei wystudzi

Ło szkiei rozpalit. Drzewiej, barzo rano

I jam był taki, - szis' w obliczu truny

Jako niczytło krew się we mnie ruszy

Tak i nierychto ugasna pioruny
Raz zapalone. - Na zbawienie duszy!
Joc wyrok sadu wychodzi z ust ludzi
Omylnych ludzi, co dla papki, czapki
Abo i slosci --- Znam, co trybunaty
Wszakrem - ci regens! chce to znać i musze
W sumieniu mojem chce znać, kto pulapki
Zastawit na nas, tormentis wydusze
A bede wiedzial. Dajcie klucz, bo pilno.

Ksiadz

Panie starosto ---

Lopaciński

Księżu, co to znaczy?

Je tajemnice straszna, samogilna,
Ja musze poznać!

Książ

Leć Bóg czy przebaczy
Twojej ciekawości?

Lopaciński

Hła, już na targ z Bogiem!
Słuchaj ksiądz pleban. Pomnij jak rok temu
Słisimy pospolnie zielonym rozłogiem.
Jam rozpowiadał, że Halszke krajczemu
Przez pół już przyrzekł. Aco, spuszcza
głowe?

Aco pamiętasz? a pamiętasz jeszcze,
Jakoś mi radził, bym mu dał odmowę?
A słowa swoje pamiętasz słowieszcze?
Ubladłeś?! Przez Boga mów, czemuś mi wtedy
Odradzał zwiarku? Byłeś u nich w domu

Jako i u nas, słuchales' spowiedzi --

Ksienie! ja nigdy nie powiem nikomu
I nikt z mych oczu nigdy nie wyszedzi,
Ze wiem od ciebie, nikt ksienie!

Ksienie

Prosz Boga.

Lopaciński

Musiś !!

Ksienie

Starosto!

Lopaciński

/hamując się/

Wybacz, wybacz proszę
Mej porypczości. Szaleję do szczeru
I tych straszliwie podnosząc rękę
Chciał się na świętość targnąć sakramentu.

3

Wybacz... Lecz upór ten twój mnie przeraża
Nieszkodnej prawdzie z ust penitencyarza
Wolno w świat wybiec, ergo prawda ista
Musí być straszna! Hola hej! Mołubej! /klaskaj/

Ksiądz

Chwile się jeszcze zastanów przez Chrysta!

Lopaciński

/Do Mołubej/ Lejdzieś do lochu i z wierów przeguby
Zwolnowszy starce karzesz iść za sobą
I tu przywiedziesz

Ksiądz

/Wojac klucz/ Jako chciałeś być
Panie starosto. Lecz błagam o jedno:
Nacieraj na nią Tobrocia nie słoba
Niechaj nie kątą ma w łobie lecz sędzić

By nie odbiegła ja stara i biedna
Ja reszka mentis, co się jej ostała.

| Molubey wprowadza brata Martyna |

Scena 4

Lopaciński

Bliżej! / Do Molubey / A ty zaś tymczasem w
sivironku

Bądź w pogotowiu jak rzekłem z wieczora,
Pewno się przyda. Pamiętaj o postroiku
Lnicch na kleszczach nie sbywa i głowii,
Bo gdy chce czyja do zemści nie skora
Lnie usłucha sypanej w krew soli
Stokroć dobitniej jęszcze i wymowniej
Łagiew uprosi. — Precz! / Molubey odchodzi /

| podczas powyższego Martyna przesłona napowietrza |

4

fortna swraca blagane oczy na księga, który ja gestem
uspokaja; Lopaciński przelotnem spojrzeniem chwytając
to ich nieme porozumienie się. /

Lopaciński

Patrzaj mi w oczy. Jak się zwiész?

Martyna

Martyna.

Lopaciński

Jak dawnoś w służbie u licchanowieckich?

Martyna

Z małego wziecka panie.

Lopaciński

Stysz - masz syna?

Martyna

Mam syna -- /poprawia się/ miałam.

Lopaciński

/oglądając się na krzyż, Księżo! w rzeczach świeckich
Pozwól mi się białac, kornie proszę o to.
Miałas? Dlaczego odmieniasz zeznanie?
A wiesz ty o tem, że cię w kółko wplota
Ta takie kłamstwo, że cię ciwertowanie
Ta taki jęder mały wykret potka?
Tedy: masz syna a jest miin nikt inny
Jeno pan krajczy! Tak?

Martyna

Nie ... Powiem skrótką:

Skłamałam w grodzie. /pada mi do nog/

Lopaciński

Lieser, Lieser!

Martyna

On niewinny

Niewinny panie ---

Lopaciński

Kłamięsz !

Martyna

Wielkomozu !

Kłamałam wprowadzi a teraz nie kłamię.
Niechcący we śnie przydusiłam w łóżu
Kłamię nie mówię, wplezło mi pod ramię
I przydusiłam niechcący i we śnie --

Lopaciński

Kto cię wynurzył tego? / pogląda badawczo na
księżkę

Martyna

Nikt, sumienie

I Lwicy Pańscy. Niech mi kat wykleśnie

Serce i żywot prawdy nie odmienie
Bo prawdę mówię jako smarto wczynie,
Ledwom je zległa. - Piastunka we dworze
Byłam, karmiłam za chora nieboszcze.
Gdy smarta strzegłam jak źrenic panicza -
Łom z nim trosk miała, Ty jeden wiesz Boże! -
Mogłam się spodzierać, że mnie tak wychłostrze,
Że za to wszystko taka mię słodycza
breka od niego! - -

Lopaciński

(ledwo się hamując, chrapliwym głosem) / co dalej; co?
dalej?

Martyna

Ze zemsty jeno za czarna niewdziękę
Ze zemsty, z zalu - Psami mię
porzeczali

Zsiekli jak było — chciałam mak za mękę,
za pohanibienie hańby — —

Lopaciński

Teraz spytam
Nie ciebie — Hsiera! — wszakże khwz od lochu
Trzy doby miałeś. Gles' rany ty tam
Był u niej; powiedz? Uczyłeś ją szlochom
Zbudzonych sumień, prawda? a co? nie tak?
Myślałeś sobie: cała rzecz tak zwikłam
Że mu z rak. prawda jak woda bez przetak
Ujdzie — Odgarnem? Lecz z tego się wyklam?
Noć teraz powiem. Misternie by było
Z tą rewokacją, gdyby...

Łsiardz

'lo?

Lopaciński

Nie siviarki.

Ksiądz

Gdzie, jakie siviarki? Ktożby mógł

Lopaciński

Flawryto!!

Ksiądz

Boże wszechmocny!

Lopaciński

to?! co?!: - czarne płatki -

Skąd ten smieg czarny?! - Jezu, Jezu
Chryste

Miej litość Jezu / zataczając się, biegnie ku dworowi /

Martyna

/ popchnięta przez księdza / Stój!

7

Przez ! Lopaciński

Ksiądz
Stój zaklinam !

Scena 5
Martyna
Boże, Boże synam
Zgubiona sama. -

Ksiądz
brenus' mi nie rzekła
Żeś go przed grobem wznieciła na siviarkę
Gdybym był wiedział - jak wyjść z tego
piekła,
Jak wyjść ? Jak - nie - tak ! Musisz do ostatka
Zaprzac' wszystkiemu, choć skórę pasami

Darliby z ciebie.

Martyna

O Jerzu, o Panie

O Jerzu, Jerzu -

Ksiądz

Rzecz by między nami
I panem krajowym została na zawsze,
Skazana w grodzie na rozciętowanie
U króla względy naszabyś taskawsze,
Bo król krajczemu nie odmówi w niczem,
Tak oni częściej umieli by gardło,
Twój syn z wzniezionym mógłby iść
obliczem

Bo życie znówu wszystko by zatarło
I zapomnienia miłością okryło,

18
A teraz - Biedna starosty siwizna,
Gregor doczekat, cregor przed mogila
Martyna

Ojcie, a jeśli Hlawryto nie wyrzua
Ksiadz

Na mekach wyrzua. Gdyby nie Hlawryto
Grajczy foltrowalby na gardło swoje
Starosta skarzał a król zbawił glejty
I uszlibyscie cato wszystko troje,
A tak -- Lecz słuchaj, mimo wszystko
trwaj ty

Na trybunale, żeś wniosta ze złosci
Skarge - rozumiesz? Niech cie nie nie trwoży
Moze sie jeszcze cato rzecz naprosi,
Mienyszerpana moc litosci Bozej. -

Uwaj starosta.

(Wznowiamy wglębi wchodzi Łopaciński, stary
starzec; gdy Martyna upada mu do nóg, Łopaciński
potem nerwotycznie skacze lecz z widoczną odrasą
podnosi ją z ziemi i nakazuje by siadła na krzesło
potem przechodzi przez komnatę kilkakrotnie wracając
siada beztętnie na ławie - Po chwili wchodzi Motuły
i podszedłszy do Łopacińskiego szepce mu coś do ucha /

Scena 6

Łopaciński

Nie wiem, co zrobić? Wrzucić do jeziora,
Ryby są nicne.

(Motuły odchodzi - ksiądz podchodzi do starosty klaskie
mu dłoni na ramieniu /

Łopaciński

19
/rynujcie się z kręsta / brego? obunę gosechy?
Ha, ha, ha, ha, ha

/racyna znów chodzić po komnacie, staje, idzie, staje
przeciera sobie powieki /

Te oczy upiora,
Line, przedrgonne na obliczu blechy
Ten jęk! - gdzie krajczy? - spi, spi, spi
Aa lala

spi sobie smacznie! / wybiega drzwiami ktorzemi
wyszedł lichaunwald

Scena 7

Martyna

Ojcie, ratuj ty go

Ksiądz

Thysralas - szmat!

Martyna

Ja fajnie pogrzeście
Wziat od nieboszczy, raz sto, zacie swiecie
I nie dobrzyinat.

Świadk

Już go nie dościga
Ladny niczyje i nigdy za świadka —
Prawda! — o Boże, odpusc grzeszna radość!
Slysz — po tym trupie zacie scierka glarka
Otworem stoi i wszystkim radość
Można uczynić

/Lopaciński wciąga rozpanego lichanowieckiego i stawia
go wprost przed Martyna /

Scena 8

lichanowiecki

Idź tu! co to znaczy?

50

Śnie... Kto te widziąc przygwał tu przez
Boga,

Kto ja tu przygwał?! Mówcie, bo inaczej--
Słyszycie? mówcie dopóki poroga
W mój mi nie wstąpi i krwi! nie zawoła.

Martyna

Paniemu, mój ty sokole, tricino--
licchanowiecki

Miler, przez od mój mych --

Ksiądz

Patrz, jak te try pływają
licho a krwawo. Kąda tra wylana
Młynnym kamieniem pada na twe
barki

Twój grób wieczysty nad tobą się piętrzy

Na szubie, duszy. Miej litość dla starci,
Okrwawionego nie wstydz się Tachmana,
Raz jej najzarnaj tej trzy najgorętszej,
Trzy matki!

licchanowiecki

Kto rzekł, że to moja macierz.²
Kto to powiedział? Ja, ja z krwi tak

Jakiej nikczemnej, tak podłej...! Nie
znacie-ż

Wy mnie od dziecka, od samej kołyski?
Ja syn jej? - Słuchaj, przez Boga słysz
ksieże

Limowe śniegi bielać się na skroni —
Ale nie dufaj nadto w te pawęże.

51
Bo cię przede mną starość nie zastoi
Ani sukienka. A wiesz ty suchwalce,
Wiccież wy ludzie, kto poza mną stoi?
Sam król jęgotność walczy gdy ja walczę,
Sam król... słyszycie? / Do starosty / Jeśli-ż
nie z mojej

Reki starostwo przyszło wam grodowe?
Jeśli-ż nie memi wybraniście kreski
Na senatorskie brzesko? A czopowe
Z orszarskich gospód do czyjśzto kieski
Za mem staraniem? A te wsi i siata,
A te naszczyty, co z dnia na dzień rosta
Król dziewostębił mi, zważ to starosto
/ Lopaciński ledwo się hamując sinieje się wragliwie okrutnie /
Panie starosto, ojcze - -

Lopaciński
Milesz bekarcie!
licchanowiecki

Hla!! / ranca się na Lopacińskiego /
Głsiadrz

/ wstrzymując / Jezus Marya.

Lopaciński

/ chwytając krzyżego za ramię / U kogo ty czoła
Poizyczał sobie? Bacz ty, bym nie start
cie

Jako pałac / trzęsie nim całym /
licchanowiecki

/ uderzając w pokorę wobec przemoży Lopacińskiego /

Odpusć --

Lopaciński

| nie dając mi klęknąć przed sobą / Nie tu, nie tu,
 Tu u tych kolan, tu twardego grzbiotu
 Ugnij przed matką, | ciska go do kolan Martyny /

Martyna

Pomnij! Łospody! | obejmuję syna /
licchanowiecki

Nigdy, przeciwnie / wrywa się do kolan /
Martyna

Dziecino, sokole

Bronami rozwlęcz, męcz torturę, głady
 Nie wyrwiesz tego z piersi, - Bóg nie
 zdole

Bóg a nie zdole! Krew moja i kości
 Jesteś, pod sercem cie miałam w żywocie.
 Słysz ja nie nie chcę, - Pamiętaj słysz,

Dość ci

Bedzie powiedziec raz jeden jedyny
A potem nigdy, nigdy, nigdy więcej —
Nazwij mnie matka! Na brach i tesknocie
Jako na blichu zbieglam wiecej
Zaknac pieszczoty — Raz jeden jedyny
A potem nigdy, nigdy, nigdy więcej —

Ksiądz

Barz jej miłościw

licchanowiecki

/zbliza sie do niej potem odwraca zoderaz/

Nie moge, nie moge

Martyna

Nie mozesz synku? — Za tyle lat troski
Za potepienie mej duszy, za zycie,

3
Którę ci dala? Oh, jakże ty srogi
Serce masz dla mnie! - Porzuc, weź te
włoski

Te siwe włoski -- byli który brzy ci
Abo za Włoga moczarnie przeklina?
Nie możesz synku --? Raz jeden jedyny
Nikt się nie dowie -- zapomnij mej winy
Nazwij mnie matka! nikt, nikt się
nie dowie.

Hsiadz

Patrz jak ci błaga, nie daj by warcuno.
Łicchanowiecki

Idź ci potem że głos cię nazowie, -
Gdy serce milczy.

(pogląda badawczo na Łopacińskiego i księżę - do Łopacińskiego)

brześć wasza nie rzeczy
za tajemnicę, cześć wspólna nam obu.
[dokładnie] / Ale wasz język czyli zapamięta,
He ---

[porzyna skute z kręsta na którym siedział przy nocie
ksiądz Floryan i rzuca mu ją na szyję - klękając przed księdzem /
Grzeszny jestem, - odmów ty nałemu
Jako nał głowa szepczesz penitenta
Modły spowiednie, Podźwignij mnie z grobu
Wiczyściej śmierci, doli potępieniej
Zbawo!

[Lupaciński i ksiądz patrzą na niego zdumieni - ksiądz
sięga się i machinalnie odmawia modły - podczas tego
licchanowicki odbywa spowiedź powszechną - gdy
widzi że ksiądz sięga się powtórnie - rzuca się z kolan /

Alle van ijsyk cyli rapenijts,
Zee.

Kay R

1845
Toč správnějším jestem, jý i tvorin.

Ciclaustrius (du Kijda/

Obzje sateru - swari - obzje obzju

Pod piórcami twój go milczenia.

To mi instancja... Kluczyj tedy Rezien

Trójci panów między i procy.

Ze mi'nie była uatki i mi bydré.

Jereli tanj ad nuy'wignem ciab,

Jeżeli więc Pan Lysie z jej podziem

2, 4, 9,



„Precz z tandetą zagraniczną i krajową!
Poznajmy i umiłujmy wielką naszą narodową sztukę”.

P. T.

Już od szeregu lat Muzeum Narodowe gromadzi zabytki sztuki polskiej. Zbiór ten jednak znany jest tylko nieznacznej części społeczeństwa, tej mianowicie, która może sobie pozwolić na podróż do Krakowa i zwiedzenie Muzeum.

A przecież sztuka prawdziwa, wielka i nawskróś nasza, narodowa, nie powinna pozostać zamkniętą w czterech ścianach Muzeum, dostępną tylko dla wybranych. — Ona winna być znaną wszystkim bez wyjątku — i tym, w których piersi szczerze polskie bije serce — a przede wszystkim tym, co z czcią nadmierną chylą głowy przed wysoką kulturą wrogów naszych, gdyż swojej nie znają i ocenić nie mogą.

Z tą myślą przewodnią obecna Dyrekcyja Muzeum Narodowego postanowiła dać poznać ogółowi społeczeństwa nagromadzone dotychczas zabytki.

Pierwszym krokiem w tym kierunku jest wydawnictwo...

Tak, teraz dobrze! Przysięgam przed Bogiem
 I Świci Pańscy wiedza i prorocy,
 Że mi nie była matka ani będzie.
 Jeżeli zaszło od niej wzięciem cięto,
 Jeżeli wzięciem życie z jej potłociem
 I pewno wiecie wy a ja jestem w błędzie,
 Tedy - Ulegam jedynie przemocy
 I na spowiedzi to mówię bacz księżo!
 Tedy - - bądź matka!

/ nie bez niechęci kłeksu mój Martyny /
Martyna

Ty mój, moje Dziecko / Lubi go - Młodzi niekiedy
Lopaciński

A teraz przez stał - z oczu przez i z domu
licchanowiecki

/zrywając się/ Procz! słyszysz, słyszysz ?!

Książę

Panie mój, starosto --

Lopaciński

Dosyć ohydy i zbrodni i sromu --

Książę

Panie starosto i tak sprawa przecie
Na województwo całe będzie znana

Lopaciński

Nie przypominaj ---

Książę

A jednak tak prosta,

Byłaby rada

Lopaciński i licchanowiecki

Rada ?

Psiań

Obinyśława

Z wszemi szeregōty, na kłōi jeno ncha.

Rzecz zwykłym biegicm toczy się na
grodzie.

Jwici srod ludzkiej glosna powszechnosci
To znieść musicie. Tedy wiec starucha

Zenna, że skargę zaniosta że słości,

Z zenusty, że niby o głowie i chłowie

Krajczy jej syciał choć niemożliwym

Pilnie go strzegła. Pan krajczy przed
sadem

Gardła się będzie domagał i skazie

Niby za ciężka na części kalumnie,

Żeś król twym przyszłym uproszony

zicciem
Instygatorskim odgynie ją strasem
Przywa pusi, raczem - -

Lopaciński

Być nie może
Chcecie część moją nowym splamieć
bradem.

Bardzoś to kście obmyslił rozumnie
Jeno - -

Martyna

Zerwoł wicheru, - wszak i ty masz
ziccie - -

Lopaciński

Jedne jedyna zicwke jak śnieg białe
Rozmiltowania w nim - /placze/ Robcie,

co chcecie, -

Róbcie, jakoś się wam najlepiej zdało,
Róbcie, ratujcie - Bezsilnym i starym -
licchanowicki

Panie starosto, ksieże! bez odwłoki
chcę do Warszawy jechać. Rzecz skoń-
czona.

Zanim zapadła sądowe wyroki,
Zelazne listy o króla przywożę,
By ją uwolnić.

Martyna

Jakto? - już do drogi?
I już cię nigdy, nigdy, nigdy więcej
Nie mam obaczyć? o Boże mój, Boże!
Jako w piehursze niegdys' nieumowlecy.

Pozwól mi jeszcze matować nogi,
Pozwól mi synku - -
licchanowiecki

(ogładając się, / licho, ranne zorse
Zbudza wnet czeladź, - cicho, bywaj
szkrowa.

Ksiaź
bras ci Martyno, już czas ci do grodu.
Nie bój się turny a dotrzymaj słowa
Bo on dotrzyma. / wyprowadza Martyno /
licchanowiecki

Przysięgam to siewicie
(do Łopacińskiego / Już się obłoki różowia
od wschodu
I stoić ledwo niewidne na niebie,

Ostaniec zdrowi. Odjaje dziś jeszcze,
 Jeno wpierni najrzej na chwile do siebie
 I szubie nagły mój wyjazd obwieszcze.
 /odchodzi/

Scena 9

Lopaciński

.....
 Księża plan foremny
 Wyrówna wszystko, wszystkich za

z dalekiej drogi wrócić i ciemnej pogodzi...
 Bez czci a z czcią. Ach ten jęk, że

gdzie się nie zwróci, wszędy za mna
 oczy

toczy
 Iwe krwawe bichna. Nie patrz tak
 sławny to

/Barbara wchodzi/

Nie patrz tak na mnie !

Scena 10.

Barbara

Z kim mówisz Hrechory ?

Lopaciński

/ przystomiejac / Zmierzonym Basin i
marło się pito,

Zwiduje mi się

Barbara

Ziemiste kolory

Na twarz ci wyszły, ręce jak z lodu, -
Słysz, ty nieszczęście chcesz ukryć
przede mną.

Dawno ci postzegła, żeś powrócił
z grodu

59
Zmieniły cały. Łacno ci zwiścić gości
Młodym śmiechem, ale mnie warcuno.

Lopaciński

był żywy Basia jest bez przeciwności?
Owoż nad krajczym ciężka, czarna chmura
Rozwiodła kiry. Zawieść starej mami
Twierdzi na grodzie, że on jej dziadkiem

Barbara

O Boże, Boże!

Lopaciński

Alc nie nie wskóra

Kalumniatorka. Już się za nią zamyka
Tymu zamknięty, gardłem to przyptaci
Bo bie niekczemnie. On czei nie utraci
I jakom żywy będzie naszym zicciem.

Koniec II aktu

Akt III.

/ Ta sama komnata co w akcie II.; popołudniu /

Lopaciński

/ chodząc nerwowo po komnacie /

Jeszcze ksiądz proboszcz dokładaj mi
swego,

Jeszcze do ognia dolewaj oliwy,

Jeszcze dolewaj!

Ksiądz

Niech mnie nieba strzeże
Od czarnych myśli, ale - przez Boga żywego! —
Nigdy mi nawet w głowie nie powstało,
Bys podpisując wyroki na garbto
Głębił mi oślawiać!

Lopaciński

A toć by mógł myśleć
Iz niedowierzam, jakoz braci?

Książ

A jnić
Wziąć i z wyrokiem odstąpić do grodu,
Pojąć nie mogę jak mogłeś dopuścić
Abym w swym reku —

Lopaciński

Wiec jakże mój księże?
Gród gardła żał, ja zatwierdzam
wyrok
I ja mam znówu nieść młaskawicę?
Książ się masz na tem! A może bra
było
Twojego w tej sprawie użyć pośrednictwa

I tobie zlecić, byś Łobutowi
zlecił prezentować na grodzie?

Książ

A choćby!

Zgoda Innowicy uszłoby sukienice
To mediatorstwo.

Lopaciński

Modus procedendi

Do krotofili w sam raz nie w trybunał.

Do krotofili! A toć jak świat światem

Pacyfikować może ten jedynie

Kto kondemnatę uzyskał na grodzie.

Tak chce mieć prawo i z prawem tem

zgodnie

Tylko pan krajczy, tylko on jest mocen

61

Węszekucy momencie się jawić
Iwinie króla darować ja iyciem,
On i nikt inny.

Książę

Wiem, że takie prawo,
Ale kuszeniem byto Opatrzności,
Młodego byto kuszeniem sumienia
Hanc rem tak stawiać. Ja co w ludzkie
Inne

Jako w zwierciadła patrzeć iługie życie
I widzę cnoty zarówno jak zbrodnie
Wiem, że nie znajdziesz takiego stru-
mienia,

W którymby gady nie pętały po dnie,
I niech się jeno znają w zawierusze

Chrystał przejrzysty a wnet z dna i
ciemnie

Kryda poczwary kryjące skrycie
Na rąbce duszy.

Lopaciński

Raz już milcz na Chrysta,
Bo z tych przypuszczeń strasznych i
tajemnic.

/ostabły opiera się na ławie potem siada/

Książdz

Co wam starostó?

Lopaciński

Nic, nic, raca krwista
W kark mi strzeliła, już nic, już mi
lepiej.

Ksiądz

Panie starosto, po co my się wzajem
Dreczym tak srodze? Przecież my nie
ślepi

Byli dotychczas, toć on my i prawy
I grzech Duchowi Świętemu radajemy
Insynuując --

Lopaciński

(rywając się) Nie wiem, nie wiem, nie
wiem,

Ale tak straszne, tak okropne burze
W mózgu mi wyją i takim zarzewiem
Pałają skronie --

(hamując się na widok wchodzącej Barbary)

Scena 2

Barbara

Już rajechali Petko i hajduki
I oczekują tylko na te listy,
Dopisz od siebie kilka słów Hrehory,
Po takich śniegach i w mroź tak

siaroczysty

Lekko piniskiciu przebierze się bory
I flakozyciemu przyda blask wesele.

Lopaciński wsiadłszy pismu odchodzi w prawo w alkowie
Wiem, że ksiądz nie dbasz o puste honory
I że nie wezmiesz za złe przyjacieli,
I że wyprawiamy już listy do Lucka,
Aby słyj biskup zjechał k'nam na
gody.

Ksiądz

Owszem pochwalam, - toć mitra krewniacza
Przed przyjacielem domem ma pierwszeństwo,
Prędzej ucichnie nawet plotka ludzka,
Gdy stryj da ślubu.

Barbara

Zas' do pary młodej.
Halszczyne w słowick szamując paniciństwo
Proboszcz przemówisz od stopni, czy zgoda?

Ksiądz

Dumny ze miłości mi wasza przetraca
Takowy zaszczyt. / Lopaciński wraca /

Barbara

A co zas' do gości,
Giedy i kogo pozwać na wesele,
By nie uchybić niczyjej gośmości

Utrajczy doradzi.

Lopaciński

Pytaj-że gąsienka,
Umysłowych za nim szlij do jego włości,
By zjechać raczył!

Barbara

O co się nam śródziś?

Ny coś taicie, przyznajcie. Ja matka
Dawno to czuję. Miałaby w miłości
Dla naszej Halki oddać swe serce?

Lopaciński

Tego nie rzekłem.

Barbara

Niech Bóg tego nie da
By ja miał rzucać, choć... szczerze wyjawię

61
Ze właśnie o to chwilami się lekam.
Za długo bawił pan krajczy w Warszawie
I odmieniony powrócić na cze
I dzinne w oczach przywiózł niepokój,
A chociaż w szczerę jego affekt wierzę
Przedsie... bo po co on tam był tak długo?
Toć tam nie zbywa na dworach ni panach
Jest wielki krajczy z krajczego postu
A podczaszowie zaś przy roztrząsaniach
I powiadajcie mi o tem, co chcecie,
Nie mogę pojąć, co go mogło skłonić
Do tej podróży.

Lopaciński

A mnie coś skłoniło
Unikać grodu i strzechy sąsiedzkiej?

Jesliż mnie ludzom w oczy leść nieumilo,
By się od spojrzeń zawistnych nie plouić,
Jesliż ja wolat symulować słabość,
To coż dopiero on, lichanowiecki,
Któremu w żyłach przecza krwi szła.

checkiej
Przed całym światem! A toby go raboździ
Mogli językiem a onby do czasu
Nie mógł się bronić. Lepiej stokroć

lepiej.
Je bawit iudziej, - uniknat hałasu
Iz czarnej teiar oczyszczonej kalumunii
W ludzkiej się części na nowo ukrzepi.

Barbara

Mo tak, zapewne, że byto rozumnie

Przeczekaj wyrok. - Tedy ich wyprawie?

Lopaciński

Niech pojedźdzą, a Petko po drodze
Pod dach krajczego zajrzeć ma i rzec mi,
Je go tu czekam nikiej kania deszczu,
Je w owej sprawie - co zdarz? on wie dobrze -
Wciąż go wyglądam.

Barbara

Był tu przedzwieczora
Nie mogłeś mówić?

Lopaciński

Mogłem czy nie mogłem
Niech mi odnieść to, co powiedziałem

Barbara

Przykasz, tedy. / wychodzi w lewo /

Scena 3
Lopaciński

Jeszcze poi posyłać,
Jeszcze się prosić, by zbawił od troski,
Od niepokoju zbawił i od leku.
Jemu nie spieszno lek drugi ojcowski
Zadać co przedzej; nie spieszno, nie spieszno.

Ksiądz

Gdybym krajczego nie znał od dziecięcia
Mógłbym słuchając cie, panie starosto,
Lmysty postradać. Toć nie masz litości!
Toć równie dobrze jak ja wierzyś świecie,
Że matki swojej nie wyda na ściecie
A przecie niczem kropla drdzin z okapu
Jedno i jedno powtarzasz uparcie.

Litości nie masz!

Lopaciński

lierp-że razem ze mną.

Racz-że się ze mną wraz poniepokoić.

A który fortele wymyślił? ja może?

Może mi weprzesz, czemu to ja utorył?

Może na moje chcesz to zwałić barki? ^{Barbara wraca}

Barbara

A to co? kłótnia? — co tobie Słuchory?

Widny popędliwy byłeś i impetyk

Lecz —

Isiandr

Starościu, zartujem w rozmowie.

Starosta gwierny nie chce na swe barki

Z nową godnością, nowych brać ciężarów,

Własnosc ... mściłowski wakacje starostwo.

Lopaciński

Dajcie ksiądz pokój!

Barbara

/przechodząc tymczasem w prawo w głębi/

Dość mi i na jemu

/pauza/

Ksiądz

Panie starosto, toć w twojem jest reku
Tak śmierć jak życie. Pomijam już zgola,
Że kondemnata nie jest egzekucya,
Że od wyroku do jego spełnienia
Daleko jeszcze. Lecz by ubić brosz
Do Sollobuta napisz albo pojedy.

Lopaciński

Pojedź lub napisz! chętnie mości księże
Tylko mi pierwej u psa porzecz oczu.
Możeby lepiej było rzec mi zgoda:
Puszczyć ją z turmy, darujcie ją syciem,
Bo to przyszłego mego zięcia matka!
Może mi teraz tak wasie doradzisz?

Scena 4
Halszka

/ wbiegając z prawej / Pan krajczy zda się raje
chat przed wrota.

Lopaciński
Chwataż li Panie! Nigdyś wiewko złota
Nie szczebiotała mi weselszej wieści.

Halszka
Już pan Serwacki wyszedł go przywitać

wadowna wybiega w lewo bliższymi drzewami /

Ksiądz

A nie mówilem? zaliż nie mówilem?

Lopaciński

Mój słoty księżo, człek w niespokojności
Ledwo się może słym opędzić myślom,
Na chwilem w jego nie wątpił poczciwość,
Na jedną chwilę.

Halszka powraca; za nią wchodzi Kłauński; ksiądz i
Lopaciński zmierzają /

Scena 5

Halszka

Ny żartujecie, sięgnijcie w zamawrze
Pewno list macie.

Kłauński

Na ma, cześć panienko
Nie nie przywoże

Flalszka

Ni strzepka, ni słówka?
Nawet na krótkie was nie stać; Dzień dobry.
Które mi co dnia jego słodkie usta
Szła, gdy się budzę.

Kaiński

Pocóż mu stać listy,
Gdy nieochybnie sam tu wnetki będzie.

Lopaciński

Jedzie za nami?

Kaiński

Jak sadze starosto.

Flalszka

Gdyby znał w jakiej go czekał teskuocie,
Od białozorów swoich bratby skorzysta
I leciał do mnie. - Wróce znów do krosien
Stulista różę kończyć na oruacie,
A gdy nie zjedzie z ostatnim nym ściegiem
Tędy pomyśle, że mnie już nie kocha

(odechodzi w prawo)

Scena 6

Lopaciński

Mów, gdzie jest krajczy?

Kaiski

Nie wiem. Tu go właśnie
Inszytem zastac' lecz mi służba mówi...

Lopaciński

Gadajcie wszystko.

Kaiski

54
Druga doba mija
Ni slychu o nim. Zawezora wieczorem
Wróciwszy od was kazał sobie konia
Dac i pojechać.

Lopaciński

Jerusie Maryja
Co się to snaczy?

Kański

Nie chciałem przy córce
O niczem mówić. Ja się lekam panie,
by mi się jako snysły nie rozminą
Z zdrowym rozsądkiem. Ledwo wrócił
do domu

Już brzy mi sięle temu

Ksiądz i Lopaciński

Trzy niedziele ?
Lopaciński

Tę przedzwyczajem tu był i powiadał,
Że od Warszawy niemię wprzódzi się wrócił

Kariski

Jeśli tak mówił, wolno mu tak mówić,
Lecz tak nie było. Wróciwszy więc do domu
Jako powiadam temu trzy niedziele
Abo i więcej, wnet na grób rodzicy
Szedł, potem modlom się oddał i głodom
I mało kiedy zarywszy pościele
Chodził a chodził wzdłuż wszczę po
świątlicy

I słowa rzucić nie łaskaw nikomu
Mógł zażalować. Przedzwyczajem do was

24
Jechał się witai po Angiej podróży
Agdy wieczorem powrócił do siebie
Mimo śnieżyce poskoczył w strzemioua
Podtąd nie wiem, kiedy się podziwiał
Lopaciński

Uwazał księżę, właśnie od rano, —
Od gdy obaczył przybite pieczęcie —
Książę

Może go kiedy poślakło co złego?
Książę

Tego nie sadzę. Wczora i dziś rano
Ludzie go z miasta idący widzieli
Książę

No oczywiście, gdzieżby był? — na
grodzie!

Kański

Stam nie bawi, właśnie z grodu jąc
Dostęć mu pilna mając zdać relację

Lopaciński

Gdzie go widziano?

Kański

Wzroza w ciemnym boru
Bartnik go potkał a zaszło dziś rankiem
Młynarz u jazu przerebując lody
Dojrzał go w dali bez czapki na głowie.
Ja sam przed chwilą, że to on, myślałem,
Patrzę, ktoś szparę przez kurciawę dynda
Na jabłkowitym koniu jak krajczego --

Lśnierz

Trze on?

21

Kaiiski

Nie on, Jakowys' starzeczek
I widno obcy bo pytał o drogę.

Nie wiem kto racz jest, pilno mu tu
było,

Za moim sładem karatem mu jechać.

Lopaciński

lōi teraz porać?

Kaiiski

Traby slugi rozstać

Lopaciński

Za skarby świata trzeba go odszukać!

Mój mości Kaiiski zagrzej się w czeladny.

Tymczasem słuzbie wydam dyspozycję

I swoją pomocą trop odmajdriem marnię.

Gdzie i zaczekaj.

Kraiński

Chętnie wytchnę z wrozu

Scena 6

/odchodzi/

Lopaciński

Tedy już panicz i kłamstwa się ima.
Od kilku niedziel powrócić do siebie,
A przedzwieczora ledwo tu być raczył.
A gdyby teraz uwał, że mu rozum
Z głowy jak z sita uciekł i wyciurzał?
Gdyby rzekomo postradałszy umiarem
Ludzie nad jeziorem albo w gęstym boru
Zglejt zagubił. Ha, ha, cóż ksiądz na to?
/klaska w dłonie, wchodzi Mołubiej/

Wolaj mi tutaj pana Serwackiego.

Motulbey.

Już pan Serwacki sam tu idzie z gościem.

Lopaciński

A tam kto znówu?

Motulbey.

Nie znam, jakiś obcy
Z panem starosta rade się zobaczyc'.

/wychodzi Serwacki, Nierzmajowy; Motulbey. odchodzi/

Scena 7

Serwacki

Ot i starosta.

Lopaciński

Gość w domu, Bóg w domu

Nierzmajowy

/z niskim ukłonem/ Sluga

Lopaciński

Przysnujcie ławę, / do Mierzejowego / Proszę, raczcie
spocząć

Jestem na wasze rozkazy tej chwili,
Jeno wpierw służbie wydam polecenie
W sprawie zbyt pilnej.

Mierzejowy

Proszę, ja poczekam

Lopaciński

Książę was zabawi. Słuchaj więc Serwacki.

Scena 8

/ wychodzi /

Książę

Zbliżo w pobliżu.

Mierzejowy

Jak zwykle w zawieję.

/ pauza /
Ksiądz

Wai pan zdaleka?

Niermajony
z Mazowsza

Ksiądz

Mo prosze.

Niermajony

Zamierzam córke odwiedzić i wnuki.

Ksiądz

córke i wnuki?

Niermajony

Aby raz przed śmiercią.

Scena 9

Lopaciński

/ wracając / Owoż mię, macie.

Nieruajony

Ja do was samego,
Rabym ze samym starostą.

Ksiądz

Ośchodze. / w prawo w głębi /

Lopaciński

Shcham was tedy

Nieruajony

Wybaccie mi śmiałość,
Gdy was zapytam. Spójrz na mnie
starosto,

Lim się mierzysz na głowie ucy nosze
A ledwo kilka, kilka krótkich włosów
Jasnych od stolicy i pięknych młodością.

711
Lecz to do rzeczy nie należy zgoda,
Tiem nie ptakiem przeleciał przez życie
Jeno roboczym wolem w jarzmie pracy
I obowiarku, że mi jak z kamienia
Zawsze i wszędzie sęto... Bogu to zlecam,
On tam mójego zliczy trud żywota
I podoczynek na skrzydzonej kości
I miedzy białe posadzi u siebie.
Pomiedzy kryste... bo śmiało rzec mogę,
Jako śnieg pojść stąd we wieczna drogę
Tiem w najcięższych terminach i
próbach

Bez skazy ostać.

Lopaciński

Rzadka to dziś cnota.

Niermajowy

Brańka, mówicie? Dlatego też właśnie
Do was przychodzę, na waszej cxi
spoledz.

Panie starosto, mnie nie dość wyroku
Ja do waszego zwracam się honorem
Pytam: jest-że on licchanowieckim?

Lopaciński

Gród rzecz wysiwiełit - czemuż mnie
pytacie?

Niermajowy

Nie chciałem dotknąć was ni w cxi,
czy panie,
Bóg mnie zachowaj! Rozumiecie mnie
dobrze,

Ja nie starosty pytam, nie regensa,
 to przedłożone podpisać wyroki,
 to, by nie wpływać na sumienia sędziów,
 Na czas rozprawy stójt przewodnictwo,
 Właśnie ta racja, panie, tu mnie
 wiodła.

Ja rację waszą osmieliła pytać
 O wasze właśnie w sercu przekonananie
 O wasz sąd własny, nie śledstwa wyniki.

Lopaciński

Za naszczyt mam to, mimo to znać
 radbyim
 czemu mnie wacpan o to obliżesz,
 I skąd wogóle --

Mierzejewski

/ ukazując nam sygnał / To, czy wam wystarczy?

Lopaciński

/ sknięty do żywego / Wy też Dąbrowa?

Mierzejowski

I licchanowicki

I stryjecznej linii, z linii Mazowieckiej:
Do Zawiszyńskiego tu sięchali, do córki,
Aby przed śmiercią zobaczyć jej wiatki
A swoje wnuki. I przyszło mi zobaczyć,
Przyszło mi panie, zobaczyć tej rozterki,
Byli w nasz klejnot nie zakradł się
chybicie

Jakiś... znajmucha! Jam, panie, nie chciny
Jego majątków, w grób ich nie zabiorę,
I trumiłować się na nich nie myślę

Jako przed czasem czynią Zawiszowie, —
Jeno chce wiedzieć, jakim zarady wierzył,
Je gdyby przyszło podkładać osłone,
to Zawiciela miasta w Jeruzaleim
Wchwate i tryumf, tedy w ~~całym~~ ^{świecie}

Cho Dabrowy herbowa podkórka
Nadałaby się jako czystsza złota.
Dajcie mi panie z wiara, ta w grób
odejść,

Powiedzcie: jest-że on liechanowieckim?

Lopaciński

Nic wam w tej sprawie nie umiem rzec
więcej

Nad wyrok grodm. Kazano dać podpis

I podpisatem bez akta mam jeszcze
I jeśli chcecie przejąć je ze mną,
I gdy uwarzyć się w nich rozrytacie
I cici wąpicnia w was nie pozostanie

Miermajory

lhetnie starosto choć - nie o tom prosit

Lopaciński

Racze walkowe, nikt nam nie prze-
szkodzi.

/wychodzą /

/po chwili z drzwi w lewo wchodzi Erasm licha-
nowiecki bez czapki; na twarzy widne zmienię
kilku bersermych nosy, oczy pełne gorączki i
niepokoju - razem z nim wchodzi Kąński /

Kąński

Gdzieś miłość wasza ostanieś konia?

74
Jakże też można po takiej zamieci
Zaspani brodzić? - to jest waszej cześci?
licchanowiecki

czego chcesz, Kariski?

Kariski

... Szukatem was pilno
By z wykonanych zlecen dać relacya.
Oblatowatem już przed grodzkim skrybą
Wasza odpowiedź na kruczek Zawiszy,
Ze najędzicie ich za intromissya.

licchanowiecki

Któż ci to karał?

Kariski

Wlasne ... wasze słowa ...

licchanowiecki

Nie pomyśl zgola. Nie myśl zajechać
Chesz czego więcej? Jeśli nie, idź z Bogiem.
Tylko mi swego nastąpił podjeżdżka
Przyjdzie mi jechać.

Kaiiski

W starościskiej stajni
Musisz częściej warza poszukiwać bieguna.

licchanowiecki

Jeszcze twój widział u palika -

Kaiiski

Stać on tam stoi ale, ot przed chwilą
Skroptem palcy mocując podkowie
Grubym cwińczyskiem sromotnicem go
zakut

Dalekoż jechać zamysła częściej warza?

licchanowiecki

Na gród.

Kaiski

Y po co? Nie jedzicie tam panie,
choć aby dzisiaj nie jedzicie, nie trzeba
licchanowiecki

Musze w gród jechać...

Kaiski

Byłem tam z południa
Wielkim nieczporom dzisiaj dwuniedzielny
Kończy się jarmark a zaś po nieczporze,
Iż kat przejazdem jest...

licchanowiecki

Jest kat przejazdem?

Kaiski

Beda ja sciŋac ledwo zmierzchać porznie.
licchanowiecki

Dziś po nieszpore .. ledwo zmierzchać porznie.
Wszakże wiciej jęrcze widny, prawda Kariški?
Prawda, że jęrcze widny, jasno zgota? —
Dziś po nieszpore .. czekaj tu w gościnicy;
Pojadziem razem .. Wi precz, chcę sam ostać.
/ Kariški odchodzi w głębi w lewo /

Scena 11
licchanowiecki

Dziś po nieszpore .. / dobywa głąt / ledwo
zmierzchać porznie —
Jednego słowa nie mogę odczytać
Jednego słowa .. Lecz wiciej widny zgota
To tylko w oczach moich noc tak czarna ..

Scena 12

Halska wbiega drwianami w głębi z prawej - Licchanowiecki
chowa głębi /

Halska

Nie jesteś! Uważ jak się niepojęcie,
Jak się to dziwnie słoczyło raiste.
Dziergając ornat reklam sobie w duszy,
Że gdy ostatni ścieg już będę kładła
Musisz przyjechać. Wybiegam i jesteś.
Licchanowiecki

... I wnet-że jadę ...

Halska

Dokąd? miły Boże
Trzy długie doby o'd okna To okna
Chodząc smutna, ciebie czekająca,

Liljom się białym na błonach skarżąc,
Że nie przybywasz. I patrz! kwiaty ledwie
Wyrzuciły moje serce białe
I widząc jakom ku tobie żarliwa
W trzy rozłapięty swoje ramiona skłoniwa
I przez stopione te trzy łezki
Lecbie mi chciały ukazać, me słonce,
Me życie, świat mój! A zacieś gdy
prożno

Tropiła okiem kądś cici podróżna
I jako dziecko zaliła się łzami,
Patrz, chociaż z łodem to musze litosna
Miały nade mną i zacieś na błonę
Wschodziły me łzy, abym wierzyć mogła
Że tam za mną, już, już jedziesz do

nnie.

Ostanie, nie jedź!

liechanowiecki

Musze, powinieniem —

flalszka

Jak ty to drwinie mówisz, — jak nie z siebie,

Jakoby na siwie... Jednego spojrzenia

Jasnych twoich oczu nie mogę pochwycić

Bym wyryła, co w duszy dolega

to ja uwrócić... Powiedz mi, co tobie?

/ ciągnie go na ławę, przeciwległą kominowi; ściemnia się /

liechanowiecki

Nie, nie, niewieram raz na ten zbyt długo

Nie pytaj więcej.

flalszka

Ustom karać snadno,
Moge nie pytać lecz serce nie może,
Lecz my nie mogą, nie mogą przeczenia.
Przez te miesiące gorzka miały karne,
I ter i wzdychania, i trosk i niepokoj.
Ale się z tobą nie chce nicuś dzielić,
Niech one we mnie zostaną na zawsze,
Jako te czarne, splątane korzenie,
Co spia na glebi a na błękit drzewu
Białym kielichem z wód się wymurzają.
Tylko te białe mam dla ciebie kwiaty,
Tylko tych białych przynoszę ci narecz,
Twoja wnet będzie, twoja, słysysz, twoja!

/ rozmarzona tuli głowę na jego piersi, - on gładzi jej skronie /
Za kilka niedziel o takim wieczorze

Choć, że u nas, u nas, w naszym gniazdku
Taki się ogień będzie tlił w kominiu,
Takie poświęcenie rzucał na nas łecze
I głowy nasze w złote brat obrecze
I w jedno stapiął i głowy i usta
I dusze razem. I już nic na świecie
Nas nie rozdzieli, nie już, nie i nigdy --

Chwila milczenia - wchodzi drwianin w głębi z prawej
Klara;

Scena 13

Klara

Do Halski / Paniienka tutaj? pani starościuna
Zwie was do siebie.

Halska wysuwa głowę z rąk lichanowieckiego;
prawie na palcach wychodzi w prawo, w głębi. Pauza.
Wchodzi ksiądz Florian;

Ksiądz

Jesteś nareszcie! chwata, chwata Bogu.
Byłeś na grodzie?

licchanowiecki

rywając się / czego ty chcesz ksiemie?
czego ty radasz? czego czekasz po mnie?

Ksiądz

Jakto, mój krajczy? a toćby mi rad wiedzieć.
licchanowiecki

I ja rad wiedzieć, czemu mi po duszy
jak po boisku depcesz, jak po mierzwie?

Ksiądz

Nie sierdź się panie. Wyrozm Taskawie,
że mi do życia potrzebna wiadomość,
bys był na grodzie i glejt czy przedłożył?

liechanowiecki

byłm glejt przedłożył? czyliu był na grodzie
Przez rōgi spojrzeń przejsię, przez srydne
srepty,

Przez kasające aż do krwi domysły,
Przekonio pilnie tajone przede mną,
A w pół nimmichach, w potrąceniach łokci
Ikanie mi w oczy, zdradzane bezwstydnie,
Bezwstydnie w twarz mi ciskane domysły:
czyliu w gród chodził, ażeby na włosi
Nad własną głową nagi miecz zawiesić,
Na włosi cieńszej niżli pajęczyna
Na pajęczynie ludzkiej dobrej woli,
do zechce miłości albo i nie zechce.

/ dobrym glejt /

Oto jest petla, która radbyś księżu
Na moim karku zadzierzgnąć na zawsze.
Przez całe życie z tą petlą na szyi
Zwiazane ręce mieć i wręcz ustawić
By pierwszy lepszy nie podciawszy konia
Nie karał wisieć na galerii hańby!
Osierotnieniu równym być listowiu,
Aby po latach a może pojutrze
W prochu się tarzać, win niepopelnionych
Kajać sromotnie? nigdy, nigdy, nigdy!!

/ ciska głębi w agierii /

Książę

Jeruz Marya!

- licchanowiecki

Przez od tego księżu!

Książę

/wydobywając niedopalek, Jeszcze pieczenie nie
zeflały do cna.

Konia, hej konia! /wybiega w lewo/

pausa/

Scena 15Książę

/z lewej w głębi/ łóż się to znaczy? książę
mego podjeżdża

Wziął i na procełaj popędził ku Orszy.
Joc' koi kulawy i wiarsty nie ujdzie,
Wtaka, zawięć nie daj Boże zbłądzić.

Scena 16

/wybiega za kurtyną

/z alkowy w prawo wychodzą Łopaciński i Niemajony
Lichanowiczki stoi w mroku przy drzwiach odganku w
głębi/

Lopaciński

Widzisz więc waćpan, jakim był bieg
sprawy

I jak sumienie gród ja rozpatrywał.

Niermajomy

I za to, panie, dziękuję wam z serca.
I sta prawdziwość rzeczy w rekach Boga,
A my śmiertelni śmiertelną się musim
Ukontentować. — Zbawilem was długo
Panie starosto, raczcie mi wybaczyć.
I Bóg wam zapłać, że chociaż w polowie
Serce spokojne mam i uciszone.
Raz jeszcze dzięki.

Lopaciński

Bóg prowadzi waćpana. —

Nie rozniecili jeszcze nigdzie światła.
Sam was wywiade. / otwiera drzwi w lewo /

I tu ciemno jeszcze.

/ wychodzą - po chwili Łopaciński wraca z Serwackim /

Łopaciński

Pojechał? Jakaś?

Serwacki

Bóg to wiedzieć raczy
Luci Kańskiego stał koi u palika,
Ksiądz na kulbake chybał i za wrota
Pogwał w śmierci

Łopaciński

Nie czekał druzyny
By razem z nami odrzucić krajczego
Serwacki

Toć krajczy rjechał,

Lopaciński

brenni mi do kroćset

Nie nie mówicie? a proście go do mnie.

Serwacki

Serwono się, kiedy z panienka zabawia

Lopaciński

/ wychodzi w prawo w górę /

/ serw / byzby się lekał popatrzyć mi w oczy?
co to za szeląg? kto tam u drzwi stoi?

licchanowiecki

/ wchodzić w krag światła kominowego /

Ja panie ajże.

Lopaciński

Jesteś! Mówię synu...

/ Matulej wchodzi ze światłem

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony
Mołubej

/postawiwszy światło na koninie odaje list/
Umyslny przywiózł list dla waszej części
Lopaciński /odchodzi/

Z grodzka pieczęcia list z czarnemi woski.
Od Łotłabuta.. Jezus Chryste Panie
Jak mi drza ręce ..

licchánowiecki

Nie czytaj, nie czytaj! /bierze mu list z rąk,
Lopaciński

/zaglądajac w list/ Jakto? co? .. jakto?!!--
Ach ty parricida!!

Głuche niedziuki!

/porzywa ławę, zamierra się na krajcego, - nagle.

Kawa wypada mu z rąk, z krótkim okropnem
rozcięciem wali się trupem /

liechanowiecki

Panie starosto, ajże... Jesu Chryste
Wody, lancetu! otwórzcie mu żyły

Scena 17

/ wchodzi Serwacki, wnet za nim Barbara i Halska /

Serwacki

Co się tu stało? / kłeka przy trupie / Słiny
wyszły krwiste

Maryo święta!

Barbara

Milosiwne nieba!

Halska

Tatusiu, tatus'! / ruka się na zwłoki /

Barbara

Księża, felczera,
Prędko ratunku!

Serwacki

Już mu go nie trzeba.

Barbara

Oh, ja nieszczesna! / kleks przy swłokach /
/ z drzwi w lewo wchodzi Książki, Motubej. służba /
licchanowiecki

Zasmićcie mu białą,
Zasmićcie białą, niech tak nie spoziera...

Serwacki

Racz mu Pańc odpoczynek wieczny
I niech mu świeci światłość wiekuista

Służba

Amcu

Koniec III aktu

Akt IV

Ja sama sala co w II i III akcie. Wgłębi przez
otwarte drzwi ganku widać rozsinione podwórze
w miłym świetle rannego księżyca. Przez
drzwi do alkowy / bliźsze w prawo / widać
kawałek wybitej kirem ściany. U drzwi
cienkie lichtarze z gorzącymi świecami.
liczmo; tylko z alkowy wpada potężny
snop różnego światła. Na ławie w prawo
drzewia otuleni w futra Serwacki i Liechanowicki.
W drzwiach ganku w głębi Paras'ka rzuca
hajdukowi reka na drzwi pokoju Barbary,
dokąd ten hajduk odchodzi. Paras'ka, stara

chłopka w czerwonej chustce na głowie wraca po cichu
do alkowy. Po chwili z drzwi walnych, w prawo wchodzi
Barbara z hajdukami i Halka. Halka nie zatrzymując
się, pełna kamiennego spokoju, idzie
wprost do alkowy

Scena 1

Barbara

Do hajduka Tedy nie wracaj już do wielbkości
Teno w ozelamej ogrzej się przy kuchni
I podnies' służbę

hajduk odchodzi - Barbara traca w ramie Serwackiego

Mój mości Serwacki
Serwacki

rywając się / A co się stało?

Barbara

Trza pomatu gości
Budzić, niech wstają. Tno co nie widac'
Ksiedza biskupa. Nim odprawia modły
Białe Dzień będzie a zaś nim w posadki
Gościele spuszera południe wydzwoni.
Dość trzy niedziele mieliśmy niewczasu,
By w noc przeciągać pogrzebową stypę.

Serwacki

Glej, panie krajczy

Barbara

Daj mi jeszcze wrzemać.
Krzyszcy z nóg lecim ale on z żalosci
Najbardziej wysecht.

Serwacki

Nie z jednego żalu

Za panem ojcem. Ioraz płacze na siwie
I starościanki wzywa po imieniu,
Aż luto słuchać.

Barbara

Zachowaj przy sobie
Bo i tak pewno ngarbują w domysł,
Skąd ten zgou nagły i szaleństwo księdza
Boże na niebie, daj mi siły wytrwać!

Sernacki

Jedy w gościńną pójde się zakrzatnąć.

Barbara

A panna Klara w białogłowskiej izbie
Niech słwibe czyni.

Sernacki odchodzi na podwórzec - Barbara patrzy
chwile w alkowe /

Paraska! - Spi perruo...

/na próg alkowy wychodzi Paraska/

Trza nowe świece zapalić u trumny,
Bo te już nielawo gorzą i wnet zgasną,
A za chwilę żalobne całuny
Łamy i chwały i co zbytnie drewno
Poprzatasz wokół, by nie było ciasno
Dla eksportansów i picjących żale.
A nie zapomieni ochu lać na węgle
Ludy się już rejdą. -

/Paraska cofa się do alkowy - Barbara przykleka i
wnetrze odchodzi na swoje pokój w prawo w głębi
licchanowiecki

/placz przez sen/ Opuść mi ślisko, opuść,
opuść, opuść...

81
| porusza się niespokojnie - po chwili z alkowy wraca
Flakska: martwa jak wpródy zdania do drzwi
w prawo w głębi

licchanowiecki

| przez sen | Zaklinam ciebie, - wysłuchaj
mnie Flaksko -

Flakska

| zabrymując się, lecz nie patrząc na niego |
to masz powiedzieć? Oddawna cie słysze,
gdzieś na przepaściach duszy słysze głos
twój.

I kamienie, to mi masz powiedzieć?

Nie znam przyczyny, nie miem dojść
tego.

Skąd miłość moja przerosła w nienawiść,

Lece nie nawidzę cię, słysz, nie nawidzę.
I nie ja, Inna cię moja wciąż słyszy
I nie ja, Inna się moja lituje
Na krzyżie wbita twa okropna meka...
co masz powiedzieć?

/ prawda /

Nie trwój się, nie lekaj;
Żadne mi więcej nie rąbią słowa
Nie mogą rąbić.

/ prawda /

Boisz się? Wybuchnij.
I targaj serce i Inne mi targaj;
Abyś wyc mogła!

liechanowiecki

budząc się / co to? to ty Słyszko?

Flalszka

brekam i słucham.

licchanowiecki

Flalszko, trzy niedziele
jednego słowa błaganiem daremnie --
Flalszka

Jako ja teraz.

licchanowiecki

Nic mam - nic - powiedzieć --
czego chcesz Flalszko? Flalszko?

Flalszka

Nic, nic zgoda.

licchanowiecki

/ idąc za nią / Na rany Chrysta Flalszko --
/ Flalszka odwraca się - zabrymując go spojrzeniem /
odchodzi /

Scena 2
liechanowiecki

/chwile stał bez ruchu z głową w dłoniach
na podwórzu wicher podnosi szum sniegu /
Wciąż ten świst skrzydeł i śmiechy i
wycie

I te jęziki z ognia i z płomienia.
Precz, precz! - Zabierzcie fortunę, część,
życie

Tylko mi smota nie palcie sumienia,
Wierzyście rary oddalcie ode mnie,
Od mojej duszy, w Ojca, Syna, Ducha
Kłuc was imieniem... Zapadły się w ciemność,
W piekło, skąd wyszły, chybuły z powrotem.
Zwiduje mi się... Noc dokota głucha

71
bregor' sie lekam? Joci-ze sam, sam jestem,
/w najwyzszym preraczeniu wybiega na podwórce,
widac go jak sobie s'niegiem naciera skronie.
Po chwili wraca - nieprzeprasta s'la kaze mu
popatrzeć na swłoki, w a lkowe. Na proś
odwrocony oglada w nie, z pod drzwi - nagle
raczy na cofac' sie ku przeciwnieglej s'cianie.
Równocześnie widac na podłozie cieni Paraski,
potem i sama ona staje w progu z pekiem
swiec w drzwiach. brązowa chustka suneta
sie jej wreczkiem pod brode, a na plecach
spada purpurowym platem nakryta
strugi krwi /

licchanowiecki

Ktoś ty? kto jesteś? — Inchem czy upiorem?

Blask ci się srebrny nad skroniami wije,
A każdy włoszek wichrzy się i wspina
W wierz a zmyje.

A oczy trupa marz i trupia dwarz!
A karki twoje jak ciete toporcem
Bluzgają żywej struga' krwi. Martyna!!
Litości matko, litości!

Nie patrzy na mnie, nie mówi nic,
Jeno z nareczem zgaszonych świec
Przeklina!

Jerus Marya!

ber rnystoir pada na ziemię; Parasika podchodzi
do niego, ostatnia niergaszona świeca świeci
mu w dwarz, potem wychodzi na podwórzec,
gdzie przed progiem mija się ze Skotnickim.

Podstolim i Gottowtem /

Scena 3

Skotnicki

/ Do rajętych rozmowa /

Chodźcie panowie, samemu nie lubo

Wchodzić w te progi

Podstoli

/ Do Gottowta w progu /

Z palca to cyckacie,

Gottowt.

Nie, mój podstoli. Dla nawatu gości

Wolalem z księżmi nocować w plebanii.

Dano mi toż w sąsiedztwie alkierra,

W którym ksiądz Floryan miota się w
obłędzie.

Mimo ścian grubości każdego słyszał słowo
A to czemu słyszał, naprawdę panowie,
Krew ścina w żyłach.

Skotnicki

Przestańcie na Boga.
Nie dość pogrzebu, jeszcze te domyśły.

Podstoli

Łoż wacpan słyszał?

Gottowt

Grazu gna po izbie
Na kulawego wyrzekając konia
Gnukiej śmiecko radosząc się płaczem,
A potem krzyczy, że aż żgroza chyta;
Głęboko, stojcie! nie pozwól topora,
Żywa ja puszcicie.

Podstoli

Myslisz wacpan ratem?

Gottowt

Lgota nie twierdzi ani co powiadam
Jeno to czuje, że się tu coś stało

Tak okropnego, taka jakas zbrodnia,
Od której księżni zmysły się rozeszły

z drzewi w glebi w lewo wchodzi kilka niewiast z Klarą

1. Matrona

Gdzież staroscina?

Klara

Na swoich pokojach.

Podstoli

Do przechodzących / Powolne służby

Gottowt

/kłaniając się/ Służba moja
Skotnicki

/fio/ Służba
/niewiasty odchodzą w prawo w głąb; równocześnie
z podwórca wchodzi Bibasz, Wścibasz i kilku księży

Wścibasz
Biskup już jedzie, pacholki pochodnie
gaszą, po rampach.

Podstoli
Joc' świata niedługo
/wchodzi nowi goście - witają się w miłym

Bibasz
/odciągając na bok Wścibasa/
Zjazd srodze liczny, zgola sejmik jaki.
A wszystko głodne, rzęble i rurożone.

911
Ludów gdzieś na szarych ciekach wszadła koniec
Ze ledwo cieków po brodzie co kapnie.

Wscibosz

Był już siatek raz

/ kilku z pogładających walków /

Pierwszy

Mato odmieciony

Drugi

Mroź go tak brzyma.

Trzeci

Gdzieś indziej - by cieli
Dali zbici brumę, popłakali dwa dni,
A trzecim rankiem za progi wyniesli
I na cmentarzu rzucili zagony,
A tu już blisko miesiąc najprzykładniej.

Trwają na modłach

1 Bernardyn

/do krzątającej się służby / Kropidło i wodę
Stawcie u proga.

2 Bernardyn

/rodzając światło / Proszę, proszę, proszę,
Kilku

/gości od proga / Biskup przyjechał.

/wszyscy ustawiają się w pobliżu drzwi;

z drzwi w prawo w głębi wychodzi Barbara
w towarzystwie starszych matron. Z

podwozia dochodzą pierwsze głosy - po chwili
oczekiwania staje w ganku Hieronim

Lopaciński w towarzystwie kilku księży i
dworzan; za nimi wciska się reszta

45
ślabomych gości i służba domowa /

Scena 4

Biskup

Pokój temu domowi w imię Pana.

/ Barbara pada mu w objęcia i szlocha /

Boś Ciebie ukrzep bratowo kochana

Bo ja, com do was tu spieszył na gody
Arszak pogrzeb i na marach brata...
Ukarcieź mi go...

/ prowadza go przed alkonę /

Taki jeszcze młody
A już sprzykszyłeś sobie tego świata
I wrzgarzył nam i odszedł w nieżywe?
Pamiętam Ciebie w twe lata chłopięce
Jakoś siadywał na kolanach u mnie

Imate piastki w braterska kładt grzywe,
Igłos miał jako szczebioty ptaszcze, —
Totos ubiegł mnie, tak nierozumnie
Tak nieporcinnie...

/opanowując riał/

Twoja Panie wola,
Twoja nie nasza, po trzykroć nie nasza.

/wdejmuje czapkę, kleka — wszyscy za nim/

Biskup

/powstając z kolan/

A gdzie jest dziewczka cna panu bratowo?
W listach ja wasze malowało słowo
Urodna bardzo.

Barbara

Przed Majswiejsza Panu

Na niestannych modłach trwając klęczy,
Biednemu sercu biej z tem i przyjemno,
Ze przez odchodzi, może gdzie po tecz y
Za pana ojca duszą i kochaniem.
Niech do niej wasza wielbność przemo-

wi

Łmiekkim słowem z ócz jej też dobedzie
Arzem z drogi wypocznie cuneco.

| Biskup wraz z Barbarą wychodzą w prawo
w głębi. Tymczasem służba wnosi tace z
dyniacyrni się kubkami, — goście piją
w miłczeniu ranna polewke; księża zaczy-
nają wkładać konwie i zwolna po kilku
przechodzą do alkowy. — Po chwili słychać
na podwórzu zmieszane głosy służby. —

potem nad wzrostkich wybija się obłakany
głos księdza Floryana /

Głos księdza Floryana
Przedrej do grodu! - Okulat, okulat
/ wbiega kulejąc; ptacelinowym głosem /
Patrzcie okulat, okulat do sroczku ...

Kobiety

/ kryjąc się za męczyznu /

Jeżus Marya

Inne

Wszelki Duch Pana Boga chwali ...

Ksiądz

/ iegnają się /

Głejt miōse, stojćie! - gdzie jest pan
Lollobut

Gdzie on? tyś miōse? miōse ty? ty miōse?

| meżczyźni naurwaja się przed nim z trwoga —
gdy rozstąpili się, spostregają leżacego na
ziemi lichanowieckiego,

Kilku

Pan krajczy, patrzcie.

Guni

Drwignijciez go z ziemi.

| kilku zbliza się i z boków stajac drwiga pod
pachy lichanowieckiego; glowa amdlatego
zwisa naprzód bezwladnie. /

Ksiadz

Stojcie, glejt miase, nie biercie jej zycia!
Przez z tym toporem, ratujmaj te blyski
Mojem jej zycie

| obejmuje ramieniem szyje lichanowieckiego /

I któż mi ją wyprze?

Patrzajcie żyje, odycha i patrzy

Patrzajcie żyje! ha, ha, ha, ha, ha, ha,

I imiech księdza przywraca liechanowieckiemu

zupetna przytomność - wstaje z kolan, kurczowo

chwytą się księdza,

Serwacki

I chce księdza wywalić /

Łsienie Floryanie, mam wam coś powiedzieć

Niezmiernej wagi, pojdziem na plebanję

Chodzi ksiądz Dobrodziej...

liechanowiecki

/ trzymając się go jęzorem silniej /

Niechajcie go ze mną

A wy przez wszyscy, wszyscy przez oke

nnie.

wszyscy zdziwieni i przerażeni odsuwają się
i poglądają po sobie z trwoga; z drzwi w
glebi w prawo wchodzi Barbara, Hlalska,
Biskup, niewiasty;

Biskup

Już czas bratowo w tę straszliwą drogę...
prybyli z biskupem księża nakładają na
niego żałobne kapy - w asystencyi ich
wchodzi Biskup do alkowy - Barbara i
Hlalska za nim. Prócz księży i liechanowiecki
go rebrani kłękają - ksiądz apatyczny
siada na zrusztach koniina - liechanowiecki
stoi bez życia - Z alkowy dochodzi śpiew
chóru:

Panie jak ich wiele jest którzy^{si} zebrałi,
A ze złości, z uporu przeciw mnie powstałi^{ci}
Wiele ich, którzy mówią, niedrzej Inszy
mojej.

Ep, nie mac' w Panu Bogu ten nadziei
swojej.

Podczas i pieśni księży rwać na liechanowieckim
straszna walce wewnętrzna; gdy chór racyna
druga strofę, liechanowiecki rozrywa na
sobie odzienie, obnaza piersi, jednemu z
stojących wydziera z pochwy szablę, zawiesza
ją na szyi i rozpychając wszystkich ciska
się pomiędzy zebranych przed brwiami
alkowy.

liechanowiecki

Przestańcie modlić

Otaczający go

ścisł, - cicho, - co czynicie

liechanowiecki

Przestańcie modlić, bo ich Bóg nie słyszy

Póki ja z wami.

Kilku

by i on szalony?

Kilku

to wam się stało?

liechanowiecki

Słuchajcie mnie wszyscy

Barbara, Halerka, biskup wychodzą zalkowy

zdrinieni oglądając na liechanowieckiego

liechanowiecki

Stuchajcie wszyscy
| nie może znaleźć słów, mocuje się z sobą
wreszcie opada z sił - wtedy Halaśka
przystępuje do niego i kładzie mu rękę
na głowie - lichanowiecki całuje ją w stopy -
i zaczyna znów. /

lichanowiecki

Stuchajcie - -

Biskup

| do Barbary / Któż ten?

Barbara

Pan krajczy litewski
lichanowiecki.

lichanowiecki

Nie jestem nim zgola

400
Pana Towarzystwa nieboszczyka synem
Nie byłem nigdy, - jestem dzieckiem
zbrodni

I wszystko po niej wziętem czarne plamy,
Wszystka ohyda i wszystko przekleństwo
Dziwigam na sobie, wzwigac nie mogę.

Barbara

Łalejesz chyba...

licchanowiecki

Nie chęćajcie Inny
Kiedy obrasa skrzydła z krwi i błota,
Kiedy zstępuję do piekieł, by w ognach
Oczyszczyć pióra. Słyszcie, patrzcie,
Wzzyjcie,

Jam parricyda! Jam Martyny synem

Martyny, która kazałem ściąć w grodzie.
Z dumy chciwości, ze strachu, z hultajstwa
Ja fur et latro! nieduży parricyda!
Życie mi daj, daj życie zbrodni,
Zbrodnia jej życie wzięła zbrodni prawem.

Biskup

Przez od tych progów!

licchanowiecki

Nie koniec. Słuchajcie,
Jeno nie drzyjcie jeśli stopy ruha
Na moją głowę. Zaklinam was, błagam
Na nagiej pierśi niech ten miecz nie
Drzemie.

Nie dosyć matki - ja'm zabił starostę,
biskup zamierza się na niego brzmianym

/w reku krucyfiksu - ledwo go księcia

towarzyszący wstrzymują. /

liechanowiecki

Zaklinam, błagam, kto ma Boga w duszy.

Kto jest łaskaw, niech mi weźmie

życie!

/księcia intonują dalszą strofę psalmu -

i wolna posuwają się ku drzwiom -

inni podtrzymują Barbare i biskupa /

liechanowiecki

Zaklinam, błagam, kto ma Boga w duszy.

Kto jest łaskaw, niech mi weźmie życie!

Zaklinam, błagam - - - - -

/kondukt rusza dalej wśród śpiewu /

Kurtyka



